Rok 1872. Kraków, niedziela 14 lipca. Nr. 158.

KRAJ

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
We Lwowie w księgarni Gubrynowicza i Schmidta	21 „	5 „ 25	2 „
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 frank.	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 frank.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje: Redakcja, Administracja i Ekspedycja miejscowa w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie 8 dni*. Rękopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń *(inseratów)*.

W pierwszym umieszczeniu wiersz	8 centów
W każdém następném umieszczeniu wiersz	5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia	30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ“, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski, Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, księgarnia J. Czecha, handel Wierzuchowskiego, Biuro zleceń A. P. Swierczewskiegoi Spółki przy Ulicy Szewskiéj N. 207. — **We Lwowie:** Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. —
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie: M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha, Bióro zleceń A. P. Swierczewskiego i Spółki przy Ulicy Szewskiéj N. 207 — **we Lwowie** księg. Gubrynowicza Szmidta, ajencja dzienników A. J. Piatkowskiego **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — B. Wołowski Administrateur de la Gazette des 'Etrangers Wien Kolovratring 9. — **w Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. Oppelik Wollzeile Nr. 22. — Rudolf Mosse, Seilerstätt Nr. 2. Filip Löb, biuro anonsów Wollzeile Nr. 2. — **w Pradze,** Ferdinandsstrasse Nr. 38. — **w Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3.— **W Hamburgu, Frankfurcie** nad **Menem, Berlinie, Lipsku. Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** Haasenstein & Vogler. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mickiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16.“

Od administracji.

Szanownych prenumeratorów naszych zapraszamy do wczesnego nadesłania przedpłaty na trzeci kwartał 1872.

Cena przedpłaty na „KRAJ“ pozostaje ta sama, t. j.:

w Krakowie:

rocznie	20	złr.
półrocznie	10	„
kwartalnie	5	„
miesięcznie	2	„

we Lwowie

w księgarni Gubrynowicza i Schmidta:

rocznie	21	złr.	—	ct.
półrocznie	10	„	50	„
kwartalnie	5	„	25	„
miesięcznie	2	„	—	„

z przesyłką pocztową:

rocznie	24	złr.	—	ct.
półrocznie	12	„	—	„
kwartalnie	6	„	—	„
miesięcznie	2	„	25	„

Kraków 13 lipca.

Francja zdumiewa teraz świat akcją na polu finansowém, tak jak za dobrych czasów olśniewała go wojennemi czynami. Ks. Bismark nałożył na nią kontrybucję w takiéj sumie, iż cały świat mniemał, że przechodzi to siły Francji. Tymczasem przy subskrypcji na pierwszą pożyczkę kontrybucyjną pokryła w pierwszym dniu sama Francja sumę dwóch miljardów. Wtedy przekonali się ci, co zarzucają Francji, że ona zna tylko siebie, iż oni właśnie nie znają Francji, i że jak dawniéj przeceniano jéj militarną potęgę, tak obecnie ceniono za nisko jéj siłę finansową.

Już pierwsza kontrybucyjna pożyczka francuzka przewyższała wszystkie dotychczasowe operacje finansowe tego rodzaju swoim ogromem. Zaledwie jednak rok upłynął od téj emisji, a już świat finansowy przygotowuje się do subskrypcji na nową pożyczkę francuzką dwa razy tak wielką jak pierwsza. Na pokrycie kontrybucji niemieckiéj potrzebuje już Francja wprawdzie tylko trzy miljardy. Zważywszy jednak, że w sumie pożyczki ma mieścić się także różnica kursu obligacji nowéj pożyczki w stosunku ich wartości nominalnéj, prowizje finansistów negocjujących pożyczkę, koszta przeprowadzenia subskrypcji, około pół miljarda niedoboru w finansach Francji w r. b. i niedobór w roku 1873 to zbierze się z tego wszystkiego niezawodnie czwarty miljard — jeszcze z nadwyżką.

Jeszcze żadne państwo nie żądało takiego kredytu! A przecież finansiści wszystkich krajów nie lękają się bynajmniéj ogromu téj sumy, ale owszem mnóstwo teraz bawi w Paryżu ajentów bankierskich z Londynu, Amsterdamu, Frankfurtu nad Menem, Berlina, Wiednia i Nowego Jorku w tym celu, aby zapewnić tym placom jak największy udział w subskrypcji na tę pożyczkę. Pierwsza pożyczka kontrybucyjna nie przyniosła nawet w rzeczywistości subskrybentom wielkiego zysku, ale pomimo to na wyścigi starają się teraz geldhaby całego świata o udział w subskrypcji, ponieważ uważają to sobie za honor brać udział w tak olbrzymim interesie.

Ze po tak ciężkich klęskach posiada jeszcze Francja taki kredyt, jest prawie bajeczném i dziwić się tylko można, że objaw ten poczytywanym jest za tak naturalny.

Niezmierny kredyt jakiego używa Francja w świecie finansowym opiera się jednak nie na bladze, ale na ścisłym rachunku. Obliczają mianowicie finansiści, że przed wojną byli Francuzi stosunkowo dość nizko opodatkowani, a pomimo to wystarczały podatki na pokrycie ogromnego budżetu państwowego. Napoleon III bowiem bynajmniéj tanio nie rządził. Teraz podatki są dwa a może i trzy razy większe, więc też o tyle większy dochód ma z nich skarb państwa. Następnie zważyć wypada i tę okoliczność, że przemysł francuzki przerabia ogromną masę sprowadzanych z zagranicy płodów surowych.

Za Napoleona, bezwzględnego zwolennika swobody handlowéj, przywóz płodów surowych był wolnym od wszelkiego cła na granicach Francji. Teraz wytęża Thiers cały swój wpływ, aby przeprowadzić w zgromadzeniu narodowém uchwałę, nakładającą podatek na płody surowe. Podatek ten otworzy dla skarbu publicznego rzeczypospolitéj nowe źródło dochodu, i to źródło niezmiernie bogate. Jeżeli zaś nie przejdzie ustawa o podatku od płodów surowych, to są na to cyfrowe dowody, że Francja jest w stanie z innego jakiego źródła pokryć koszta procentów i amortyzacji czteromiljardowéj pożyczki. Zaufanie, z jakiém finansiści ofiarują Francji miljardy na każde jéj wezwanie, opiera się więc, jak powiedzieliśmy, na obliczeniach realnych, i obliczenia te okazały, że istotnie zasługuje naród francuski na kredyt, jaki posiada, bo ma czém płacić swoje długi, gdy np. Austrja, pomimo że już dość dawno nie przedsiębrała żadnéj większéj pożyczki, nawet jednego miljarda nie dostałaby po tym kursie, jak Francja sześć miljardów.

Druga przyczyna udawania się teraźniejszych olbrzymich operacji kredytowych leży w tém, że Thiers z niezaprzeczoną zręcznością umie kierować temi operacjami. Oto porzucił on napoleońską metodę emisji pożyczek państwowych przez tak zwaną subskrypcję powszechną. Napoleon miał w tém swoją rację, że używał tego sposobu, gdyż jemu chodziło przedewszystkiem o wywołanie efektu, aby mógł wskazać, z jakiém to zaufaniem „naród“ ciśnie się z swojemi pieniądzmi do lokalności subskrypcyjnych. Środek ten działał jednak demoralizująco na ogół narodu, gdyż budził manję giełdziarską nawet po wsiach, a powtóre bądź co bądź rzeczywiście wielkie operacje kredytowe, jak teraźniejsze, tą drogą przeprowadzićby się nie dały. Więc Thiers nie bawi się w szumne apelacje do narodu, aby składał swoje oszczędności na ołtarzu ojczyzny (naturalnie za prowizją, jaką przedstawia różnica ceny subskrypcyjnéj od giełdowéj ceny renty), ale targuje się z tymi, co mają grube pieniądze, t. j. z bankierami, jak np. Rotszyld. Tym sposobem wzbudził emulację między bankierami, ponieważ zależy im na tém, aby nie być pominiętymi przy tych negocjacjach; kto bowiem nie jest pominięty, zyskuje przez to poniekąd przepustkę do sfer „najwyższych znakomitości finansowych“.

Dla Francji wynikł zaś z tego taki rezultat praktyczny, że kiedy jeszcze pożyczka jest w dalekiém polu, może już Thiers ofiarować Niemcom pół miljarda natychmiast w wekslach, tak pewnych, jak brzęczące złoto.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Wiedeń 11 lipca.

ρ. Oprócz wiadomości, którą potwierdza kilka dzienników, że „deficit“ ministerjum wojny wynosić będzie 7 miljonów, i pogłoski, że projekt do „ustawy wyborczéj,“ która odbiera sejmom dotychczasową atrybucję obsyłania rady państwa, jest już wygotowany, i że przez taką reformę wyborczą żywioł czy inteligencja niemiecka zyskają, niema innych rzeczy, większéj doniosłości w téj chwili. Na lokalną jednak rzecz, t. j. koresp. *N. fr. Pr.*, wypada zwrócić uwagę.

Powiada tam:

„Rada powiatowa (Bezirksrath) krakowska postanowiła podać petycję o złączenie kilku gmin (dworskich obszarów i włościańskich) w jedno ciało municypalne, nad którémby miał zwierzchność urzędnik rządowy.

Jest to formalne zrzeczenie się autonomicznych swobód ze strony korporacji, które tém udowadniają, że nie dorośli do sprawowania spraw własnych. Niktby nie był mógł tego przewidzieć, że się nasza autonomja, o którą się tyle ubijano, tak prędko zakończy.

Jeźli ci pp. z Galicji znajdą się znowu za „Schottenthorem“ (t. j. w rajchsracie) i zechcą występować z swoją papierową tarczą (rezolucji) przeciw panom, którzy są „verfasungstreu,“ niech sobie przypomną tę petycję (des Krakauer Bezirksrates), która jasno okazuje, że nietyle okrzyczeni centraliści, tylko ich narodowe niesmaki i ich niegospodarność (Unwirthschaftlichkeit) temu winne, że się nasze stosunki krajowe nie mogą ukonsolidować.

Trochę więcéj samopoznania potrzebaby tym panom, i wyż wspomniona petycja dałaby im powód do gruntownego rozmyślania nad tematem uprawnionych właściwości Galicji.“

Co to właściwie z tą petycją? czy humbug? czy jest coś w tém, i ile?

Takie rzeczy koniecznie powinny być rozświecone! (O petycji téj pisaliśmy przed pilku dniami. *P. R.*)

Anglja.

Londyn 16 lipca.

Na polu wielkiéj między-narodowéj polityki najzupełniejsza panuje tutaj cisza. Nawet przestarzała kwestja Alabamy — wyczerpnąwszy i znużywszy zupełnie samém swem trwaniem ciekawość publiczną, zasnęła gdzieś głęboko na dnie tek ministrów.

Ale za to wewnętrzny ruch niesłychany!

Zmowa po zmowie!...... Jeszcze jednéj nie załatwią — a już dziesięć występuje nowych! Masy proletarjatu, gotują się, wrą, kipią, wstrząsając do gruntu budowę przestarzałego już nieco społeczeństwa.

Każdy tydzień zwiększa tłumy robotników, rzucających pracę, by otrzymać dogodniejsze miejsce na biesiadzie ogólnego dobrobytu!

Jak obecnie najgłówniejszą a więc — i najciekawszą z tysiąca innych jest zmowa robotników, używanych przy budowie domów jako to, cieślów, mularzów, stolarzów, grabażów (terrassier).

Sto przeszło spółek budowniczych zamknęło kantory, pozbawiwszy zajęcia blisko 15000 robotników. Inne zaś przychyliły się do żądanych ustępstw.

A nie zapominajmy, że zmowa robotników wiejskich szerzy się wciąż z szybkością i wytrwałością najzjadliwszéj gangreny a opanowawszy już połowę blisko Anglji, zagraża stanowczo Irlandji a nawet i religijnéj Szkocji. Straszna ta walka wykrywa wiele nowych pojawów, ale na nieszczęście prawie wyłącznie należących do najczarniejszych stron natury ludzkiéj i zdaje mi się, że nie posunę się za daleko twierdząc, iż najgłębszy nawet badacz nie pożałuje czasu poświęconego badaniu powodów, objawów i dążeń téj olbrzymiej choć tak jeszcze nowéj walki. Lecz cóż to obchodzi naszych galicyjskich czytelników?

Wszak walka o byt nie znana jeszcze w szczęśliwym tym kraju! By jakkolwiek zmowa robotników zawitała podobnoć aż do Bochni — to przecież ograniczyła się tylko do kopalń rządowych; a wiadomo powszechnie, że robotnicy nie zależni od rządu inne im tylko właściwe posiadają żołądki, a to tak dalece, że potulne te stworzenia powietrzem, rozómi się zdrowém galicyjskiem powietrzem a w ostateczności słowem Bożem nasycić się potrafią. Więc skończmy o zmowach one nas nic nie obchodzą, one dla nas nie straszne! Lepiéj więc pomówmy o oświacie ludu.

W roku 1811 założono tu towarzystwo narodowe w celu wychowania biednych w zasadach państwowego kościoła (Che national society for Promoting the Education of the Poor in the Principles of the Established Church). Stowarzyszenie to istniało prawie nie znane pod rządami Torysów — jednakże mrówczą pracą potrafiło zebrać olbrzymi kapitał wynoszący przeszto 6,000,000 funt. szter. t. j. 150,000.000 frank., który zużyto wyłącznie na kupno nieruchomości, jak domów na szkółki lub ochronki ludowe, na ogrody, wreszcie na bibljoteki, materjały piśmienne. A pamiętajmy, że rząd dawał rozmaite zapomogi nauczycielom i gminom, że rząd wspierał i rozwijał wszelkiemi sposoby oświatę, jak również, że kapitał ten należy wyłącznie do jednego stowarzyszenia, mającego właściwy sobie cel — a takich stowarzyszeń ku krzewieniu oświaty jest mnóstwo, stosownie do zasad pojęć i przekonań stowarzyszonych.

Między innemi towarzystwo whigów większy jeszcze poświęciło kapitał na oświatę ludową.

Ale gdy liberalizm, przesiąknąwszy sfery rządowe, odebrał wsparcie państwa szkołom zależnym od kościoła, towarzystwo w ciągu lat czterech do niesłychanéj przedtem wzniosło się potęgi. chwytając przewodnictwo w walce kościoła z rządem. I oto na mityngu odbytym 11 czerwca w Willm's Room w Londynie, sekretarz tego towarzystwa przewielebny E. Moore odczytał raport wykazujący, że dochód roczny towarzystwa wynosi 20,715 funt. szter. t. j. 517,875 franków czyli około 1.035,750 złtp. a przecież towarzystwo zaciągło dług na 77,763 funt. szter. czyli 1,944.075 franków a więc około 9,888.150 złtp. — Myślicie może, iż zaprzestano wsparć dla szkółek, lub pensji dla profesorów? — Otóż bynajmniéj — bo kościół i całe towarzystwo konserwatystów rozumie dokładnie, że ten ostatecznie zwycięży, kto w rzeczywistości opanuje kierownictwo szkół ludowych. To też opodatkowano się złożono dobrowolne, — nadzwyczajne ofiary i w przeciągu dni piętnastu pokryło dług kasy. — I któż to złożył tak szybko tę olbrzymią stosunkowo do czasu sumę? Jużciż nie kościół, boć sutanny, jakiegoby ona nie była koloru i kroju — nie wdziewa się, by wspierać drugich, lecz owszem, by brać wsparcia samemu zawsze i wszędzie (per fas et nefas).

Nie kościół zatém lecz konserwatyści angielscy złożyli tę sumę i rzeczywiście wszystko, co nosi jakikolwiek tytuł hrabiego, barona lub lorda miało sobie za największy zaszczyt, za najświętszy obowiązek zapisać się na liście wsparcia szkółek dla ubogich, przedstawionéj przez arcybiskupa Canterbury.

Jakiż kontrast z Galicją! Ale też za to Anglja od 219 lat głębokiego używa pokoju na wewnątrz i nikomu najbardziéj nawet zacofanemu robotnikowi ani przez myśl nie przejdzie wyprawiać jakąś angielską Horożanę! Szlachta tutejsza pojmuje, że tylko mrówczą pracą około dobra mas, że tylko ciągłemi i hojnemi ofiarami na ołtarz ogólnego dobra potrafi się utrzymać na zajmowaném przez się stanowisku. Pamięta ona i równie dokładnie, że proletarjat zmniejsza się w stosunku prostym do rozwoju ogólnéj oświaty — a im mniéj proletarjatu czyli inaczéj im mniéj ciemnych w narodzie, tém mniéj nieprzyjaciół klas uprzywilejowanych, że zatém każdy elementarz dla ludu zmniejsza co najmniéj jednością szeregi przyrodzonych nieprzyjaciół szlachty!

Serce się krwawi, oko łzą zachodzi na myśl, że po sześciu miesiącach rozmaitych odezw, zebrań i schadzek, ofiarność 6000000 blizko odłamu dawnéj Polski, zdobyła się na rzecz ludowéj oświaty zaledwo na 20000 złr. Gdzież dawna staropolska miłość ojczyzny? Gdzie rozumienie własnego wreszcie interesu? Widocznie szlachta nasza uznaje, że oświata naszego ludu niepotrzebna! I w istocie lud ten taki pobożny, posłuszny, dobry a nadewszystko taki rozumny, że lada zbir wypuszczony z więzienia wystarcza, by go pchnąć..... na szlacheckie dwory! Pocóż więc kłopotać się jego losem? Po co mu oświata? Wszak lepiéj za te pieniądze kupić tytuł jakiego barona lub hrabiego, tyle konieczny do zaspokojenia

KRONIKA LWOWSKA.

Stefan Batory Matejki, na naszéj wystawie sztuk pięknych — jest to wielkie *evénement du jour,* górujące nad wszystkiém. I o niczém też inném wasz kronikarz pisaćby dziś nie mógł — wrażenie obrazu jest tak potężne, że na czas dłuższy wszystko wyruguje ci z myśli. A że nie widzieliście jeszcze tego arcydzieła w Krakowie, pozwólcie, że się o niém obszerniéj rozpiszę.

Potężną bo chwilę dziejową wybrał Matejko na przedmiot obrazu swego — i jak zawsze, nie jeden tylko fakt historyczny, lecz całą epokę zmieścił na tém jedném płótnie.

Ostatnie to chwile potęgi państwowéj i takiego narodowego rozwoju, jakiegośmy już późniéj nie zaznali. Dokonaném już było wielkie dzieło lubelskiéj unji — religijna tolerancja ochroniła nas od burz strasznych, jakim inne Europy kraje uległy, a oświata ogarniająca szerokie narodu warstwy stawiała nas w rzędzie przodowników cywilizacyjnego rozwoju. Lecz rozwojowi temu groziła ze wschodu dzicz, sformowana niby w jakieś państwo, zebrana z nieeuropejskich pierwiastków — groźna nie potęgą myśli, lecz liczbą, dzikością a chytrością.

Czuje to Batory, największy po Bolesławie i Kazimierzu król, jaki zasiadł kiedy na wawelskiéj stolicy — i kiedy Iwan bez wypowiedzenia wojny najechał Inflanty, postanawia raz na zawsze uchylić groźne niebezpieczeństwo. Zwalcza opór szlachty, która wojen zewnętrznych nie chciała, bojąc się, by one nie spospotęgowały władzy królewskiéj — pokonywa liczne trudności w zebraniu pieniędzy i wojska, i w trzech wyprawach z jednego zwycięztwa podąża ku drugiemu. Poddają się zwycięzkim hufcom naszym najsilniejsze moskiewskie warownie, rozpierzcha się przed niemi dzicz spędzona z całego wschodu — a gdy jeszcze ostatnia padnie warownia, gdy na słynnych Dowmuntowych murach Pskowa zaszumi sztandar z orłem i pogonią — droga do Moskwy otwarta Batoremu, carat poskromiony na zawsze.

Lecz nie samą armją wojuje Moskwa, dzielniejszą jéj bronią chytrość, ukryta pod skórą niedźwiedzia. Więc śle Iwan do Batorego jedno poselstwo po drugiém. Dumnie sobie zrazu poczynają posłowie moskiewscy; zrywają wszelkie układy, gdy Batory nie chciał na samo wspomnienie cara powstać i głowy odkryć; ale im daléj król posuwał się w głąb ich państwa, im silniejsze ciosy padały z jego ręki, tém bardziéj posłowie Moskwy pokornieją i kończą zupełném schyleniem czoła ku ziemi. Wzdrygał się król na myśl przerwania świetnego szeregu zwycięztw, zatrzymania się w połowie drogi, gdy właśnie całém było zadaniem nie ustać póty, póki się wroga w samo serce nie dosięgnie. Lecz pojawił się Moskwie zbawca w postaci jezuity Possewina, któremu Iwan przyrzekł, iż przyjmie unję z Rzymem, jeżeli tylko odwróci cios grożący mu z ręki Batorego. A i w wojsku polskiém znaleźli się tacy, którzy poparli zabiegi jezuity. Polityka Rzymu zwycięża, pokój zawarty.

Tę chwilę obrał Matejko za przedmiot obrazu. Rzecz dzieje się pod Pskowem, którego mury widne zdala. Pod rozpiętym namiotem zasiadł król na krześle polowém, w jasnéj zbroi i złocistym płaszczu, a nogi oparł na niedźwiedziéj skórze, którą na śnieg rzucono. Wydobył miecz z pochwy i prawą ręką trzyma go na kolanach. Postać króla uchwycona wiernie z portretów. Nizki, krępy, o krótkiéj szyi a pedniesionych ramionach, imponuje tylko potężnym wyrazem twarzy. Energja tam żelazna i wola niezłomna, a ztąd i spokój rozlany na obliczu króla, mimo lekkiego wyrazu wzgardy dla czołgających się przed nim posłów moskiewskich. Obok króla, nieco wstecz usunięty, kanclerz i hetman wielki koronny, Jan Zamojski. Niechętny on temu pokojowi; do ostatniéj chwili przedstawiał panom koronnym i litewskim, iż szeregu zwycięztw przerywać nie można. Pokonany jezuicką polityką Possewina, stoi na uboczu i już prawie obojętnym jest świadkiem tego, co się dzieje. Pod namiotem i daléj za nim wielkiém kołem stanęli wodzowie polscy, litewscy i węgierscy. Więc hetman polny koronny Mikołaj Sieniawski i Filon Kmita tytularny wojewoda smoleński, który z wszystkich wodzów polskich najgłębiéj się był zapuścił w kraje moskiewskie, a dziś nieufnie patrzy na komedję pokoju; kniaź Konstanty Bazyli Ostrogski, który przed rokiem towarzyszył Kmicie w wyprawie pod Smoleńsk, a nie patrząc na posły moskiewskie, trzyma w ręku jakąś kartę wojenną i pilnie się jéj przygląda, snać nowe w myśli knuje plany; Jan Zborowski, wódz nadwornych pułków; młody jeszcze wówczas Heidenstein, sekretarz króla a późniéj historyk tych wojen; biskup i dziejopis Solikowski; młody Stanisław Żółkiewski, wówczas jeszcze Zamojskiego namiestnik, któremu widno z oczu, że radby jedném cięciem miecza ukończyć te nieszczęsne układy; Mikołaj Urowiecki, co pierwszy zdołał część szlachty skłonić do pieszéj służby; Michał Haraburda, który jeździł z poselstwami do Moskwy; wodzowie węgierscy Lazar, Bornamissa; młodzi synowie Bekiesza Węgra, oddani przez ojca na opiekę króla; królewski bratanek Baltazar Batory; Jan Oryszowski hetman kozaków, który zapędził się był ze swymi aż do Poczapova; Mikołaj Rudy Radziwił, sprzyjający układom, w żywéj rozprawie z Januszem Zbaraskim, i wielu innych.

Przed królem stoi Possewini, wskazuje ręką na chleb i sól, którą podaje królowi na klęczkach Cyprjan, władyka połocki. Possewini sam dla siebie jest skończoną kompozycją. Twarz marmurowo chłodna — widzisz, iż dla planu swego wszystko i wszystkich poświęcić gotów; nie zawaha się przed niczém, gdy chodzi o zwycięztwo polityki Rzymu. Na tle tak różnobarwném, jakie dają przepyszne szaty działających osób, czarna szata Possewina tak odbija ponuro, jak wśród wszystkich tych twarzy tryskających życiem i ogniem, ponuro odbija twarz jego blada i zimna. Czujesz, że to ten sam zły duch, który za czasów hussyckich wojen — acz jeszcze nie w jezuickiéj sukience — w interesie Rzymu kazał nam zerwać naturalny z Czechami sojusz i dopuścić do upadku bratniego nam narodu, a rozwielmożnienia się potęgi niemieckiéj u naszych granic zachodnich, tak samo, jak teraz pod Pskowem nie dozwala nam korzystać ze zwycięztwa dla stanowczego ubezpieczenia wschodnich granic rzeczypospolitéj — ten sam czarny duch, co potém zatruje umysły kilku pokoleń ciemnotą i nietolerancją, ażeby wreszcie rzucić na nas Grzegorzową klątwę, kiedy się porwiemy do oręża przeciw najazdowi....

Na rzuconym o ziemię sztandarze moskiewskim, klęczy przed królem Cyprjan, władyka prawosławny, i podaje mu na złotéj tacy bochenek chleba na znak pokoju. Kapa na nim kościelna pyszniąca się wschodnią jaskrawością barw i bogactwem, takaż sama na głowie mitra, z pod któréj ze zdumieniem patrzą na króla wielkie wytrzeszczone oczy. Takiego majestatu, takiéj powagi i siły, jak u Batorego, nie widział jeszcze władyka w swém życiu. To nie Iwan, wściekły i krwiożerczy jak tygrys, który w szale pijaństwa i gniewu własną ręką morduje poddanych, a gdy w strachu, to z tchórzów najnikczemniejszy. Więc zamarło władyce słowo na ustach, i z podziwu wyjść nie może, a gdy Batory wstanie i zmarszczy brwi, które pysznym łukiem otoczyły mu oko, władyki głowa dotąd prosta pochyli się poddańczo ku ziemi.

Za nim na pół przyklęknął a raczéj przykucnął drugi poseł moskiewski, Naszczukin — przepyszny typ Moskala. Twarz od napojów obrzękła, dzika, uśmiecha się chytrze, ręce obie oparł na zgiętych kolanach, cieszy się, że nieprzyjaciel zaufał udanéj pokorze, a widno mu z twarzy, że gdy tylko nieprzyjacielowi temu powinie się noga, on jak tygrys się rzuci na zdobycz. W téj twarzy cała charakterystyka moskiewskiéj polityki. Udać się w najuniżeńszą pokorę i poddańczość przed silniejszym, chytremi słowy ułudzić go do czasu, a potém z pierwszéj skorzystać spo obności, żeby się podnieść i z całą dzikością na oszukanego rzucić.

Za Naszczukinem stoi kniaź Dymitr Piotrowicz Ilecki, w ręku prawém trzyma list od Iwana, lewą położył na piersi, jakby zapewniać chciał o szczerości sojuszu, ale zapewnieniu temu kłamie uśmiechnięta twarz starca, okolona rozwianemi siwemi włosami głowy i brody.

Obok niego padł na ziemię Roman Wasilewicz Olferiew, w sobolém futrze obróconém włosem do góry i bije pokłony przed królem tak, jak nawykł to czynić przed carskiemi wrotami. Twarzy mu prawie nie widać, tak ją do saméj ziemi pochylił. Niewolniczość z całéj téj postawy przebija taka, jaką tylko na wschodzie widzieć można: niewolniczość nietylko w samém położeniu się na ziemię, ale i w rzucie głowy i wyprężeniu karku. Tylko z rąk konwulsyjnie wysunęły się naprzód i zgięły w pół palce, jakby z wściekłości, że car pobity, ziemię szarpać chciały.

A za nimi pokonany wódz moskiewski, kniaź Oboleński. Jedyna to w orszaku moskiewskim postać nieco szlachetniejsza, choć dzika. On walczył i został zwyciężonym, więc jest w nim pewien wyraz dumy i z lekką pogardą patrzy na korzącego się przed królem Olferiewa.

Z jednéj strony Oboleńskiego, nieco za nim, stoi sekretarz poselstwa moskiewskiego, Bassorek; twarz ni młoda ni stara, pergaminowa, wychudła, ogolona, długiemi otoczona włosami, typ polityka djaka; z drugiéj zaś strony karzeł oparty na tarczy z moskiewskim orłem, dumny i nadęty pomimo sceny, jaka się przed nim odbywa. Ten karzeł dumny z orłem caratu w ręku — czy to nie alegorja?

Oto macie główne postacie obrazu. Słabe ledwie wyobrażenie z opisu tego mieć można. Dodajcież do tego przepyszny koloryt Matejki, i to nieskończene bogacto barw, o którém pewien krytyk niemiecki powiedział niedawno, że Matejko wszystkich w niém przewyższył; dodajcie życie i ruch każdéj postaci, znakomite, nieprzewyższone wykończenie każdego najdrobniejszego szczegółu, choćby był tylko akcesorją w obrazie, wreszcie ową potężną charakterystykę indywidualną każdéj postaci, którą wszyscy podziwiają w obrazach naszego artysty. Pod tym względem Matejko jest Szekspirem malarstwa. Każda postać u niego, chociaż nosi na sobie wszystkie znamiona swéj epoki, chociaż jest tylko jednym

pawiéj dumy tak miłéj naszym szlachecko-polsko-galicyjskim sercom?

W walce stronnictw politycznych jak dotąd, nic się jeszcze nie zmieniło. Ministerjum Gladstona chwieje się bardziéj z dniem każdym i tylko czekać chwili, w któréj runie a raczéj rozprysnąwszy się w kawałki, spokojnie bez rozgłosu pożegna się z tym światem. Siła glinianego tego zlepka spoczywać się zdaje wyłącznie w rozbiciu na zbyt drobne i różnorodne obozy jego przeciwników.

Co prawda stronnictwo torysów z dniem każdym zwiększać się zdaje, ale to tylko w parlamencie, a wiadomo, że parlament słabem jest tylko i bardzo niedostateczném odbiciem pragnień i dążeń angielskiego ludu. Wybrany bowiem przez majętniejszą warstwę społeczeństwa, nietylko że nie przedstawia masy narodu, ale owszem zdaje się być jéj wrogiem. To też mimo przechwałek torysów, mimo zanominowania nawet przez nich przyszłego ministerjum, nie zdaje mi się, aby stronnictwo to, mimo niezaprzeczalnéj oględności i taktu w postępowaniu, przyszło z łatwością do władzy. Idee bowiem postępu zanadto zyskały już gruntu w Anglji, by nie zwróciły na się uwagi dworu. Korona zaś z swéj strony zanadto dobrze pojmuje swój interes, by pomiatać opinją znakomitéj większości narodu. Prawdopodobnie w razie przewidywanéj od tak dawna kryzys ministerjalnéj, korona nie zważając na większość parlamentarną, rozkaże nowe wybory, a wtedy według wszelkiego prawdopodobieństwa do władzy dostanie się którykolwiek z ludzi więcéj postępowych od Gladstona. Dizraeli, naczelnik torysów zdaje się dokładnie pojmować istotne położenie kraju, to też korzysta z każdéj sposobności, by wychwalać konserwatyzm i jego zasady. Raz obiecuje duchowieństwu powrót rządowego wsparcia na szkoły, to znów przyrzerzeka rozszerzenie swobód robotników i podniesienie środkami legalnemi ich materjalnego dobrobytu. Ale musimy wyznać, że zabiegi te niezbyt wielkie zyskają uznanie większości. Duchowieństwo nie tyle dba o zapomogę pieniężną, ile o zniesienie tak zwanych izb naukowych, wytworzonych w skutek ostatniego prawa, dotyczącego się oświaty ludowéj czyli innemi słowy o zniesienie przymusu szkolnego i swobody nauczania. Na co rozumie się Disraeli w obecnych okolicznościach zgodzić się nie może. Robotnicy zaś z swéj strony niebardzo ufają temu obrońcy berła i kadzielnicy.

Przyszłość więc bardzo niepewna, i jeżeli okoliczności się nie zmienią, Gladstone długo jeszcze utrzymać się potrafi przy sterze rządu, gdyż najzaciętsi nawet jego przeciwnicy nie śmią atakować go stanowczo.

Francja.

[Tekst raportu], który wystósował ks. de Broglie w imieniu komisji wyznaczonéj do zbadania projektu ustawy zatwierdzającéj umowę z cesarstwem niemieckiém:

„Panowie! Zatwierdzając w Bordeaux bolesne preliminarja pokoju wersalskiego, zgromadzenie narodowe brało Francję na świadka, że ulegało następstwie faktów, których sprawcą nie było.

W trzy miesiące późniéj, zamieniając 18 maja 1871 te preliminarja na ostateczny traktat, zgromadzenie zapewniało raz jeszcze, że tylko konieczność mogła mu wydrzeć akt tak okrutnéj rezygnacji.

Ta nieubłagana konieczność ciąży jeszcze na nas, i to jest właśnie czego nie można tracić z oczów, gdy nam przychodzi rozebrać nową umowę zawartą przez rząd z cesarstwem niemieckiém, w celu uzupełnienia, uregulowania i ułatwienia traktatu wersalskiego.

Wiecie o niesłychanéj indemnizacji, jakiéj domagają się zwycięzkie Niemcy — blisko dwie trzecie, 3 miljardy, pozostają jeszcze do zapłacenia; jako rękojmią tego długu, tak ciężkiego, jeszcze sześć naszych departamentów i okręg Belfortu zajmuje dotąd 50,000 Niemców.

Owe 3 miljardy wymagalne są dopiero w d. 2 marca 1874; ale widoczną było rzeczą, że tak znacznéj sumy nie mogła Francja wypłacić, ani Niemcy przyjąć w jednym czasie i ryczałtem, bez spowodowania zmiany miejsca kapitału, któraby zachwiała równowagę handlową i obieg pieniężny świata całego. To też możność stopniowéj i cząstkowéj wypłaty, przewidzianą była artykułem 7 traktatu wersalskiego.

Nowa konwencja w pierwszym swym artykule reguluje wykonanie téj prawomocności. Na mocy tego artykułu, pierwszy miljard ma być wypłacony w dwóch ratach przed 1 lutego 1873 roku; termin drugiego miljardu wypadnie na 1 marca 1874 r., nakoniec ostatnia wypłata będzie mogła być odłożona aż do 1 marca 1875 r.

To przedłużenie terminu byłoby z korzyścią zużytkowane w razie gdyby jakie wypadki, których dalecy jesteśmy przewidzieć, utrudniały nam całkowitą spłatę. Ale rząd, który słusznie ocenił otrzymanie tego ułatwienia, spodziewa się (i my się spodziewamy wraz z nim), że nie będzie potrzeby je zużytkować. W rzeczy saméj, ta ostatnia spłata, podobnie jak i wszystkie inne, może być antycypowaną jeżeli to uznamy za stosowne, bądź w całości, bądź przez cząstkowe wypłaty, nie mniejsze jednak od 100 miljonów, i o których rząd francuzki powinien ostrzedz rząd niemiecki jeden miesiąc naprzód.

Ponieważ zajęte terytorjum jest tylko zastawem naszego pieniężnego zobowiązania, było naturalną rzeczą żądanie, aby okupacja zmniejszała się w miarę zmniejszającego się zobowiązania. Jest to także zasada przyjęta w nowéj konwencji. Dwa departamenta mają być natychmiast opuszczone po pierwszéj wypłacie; dwa inne będą oswobodzone po drugiéj zaliczce.

Na nieszczęście dobrodziejstwo téj stopniowéj ewakuacji jak na teraz jest nader nie zupełne.

Rzeczywiście, z jednéj strony nie odzyskujemy opuszczonych ziem dla całkowitego i swobodnego niemi rozrządzania; pozostają one, aż do całkowitéj spłaty, zneutralizowane pod względem wojskowym; to znaczy, że nie będą mogły otrzymać żadnych wojsk francuzkich, prócz załóg potrzebnych do utrzymania porządku; żadna fortyfikacja nie będzie mogła być tam wzniesiona, a istniejące fortyfikacje nie będą mogły być powiększone.

Prawda, że nawzajem rząd niemiecki obowiązuje się nie budować żadnych robót fortyfikacyjnych nowych na tych ziemiach, na których okupacja ma się przeciągnąć.

Prócz tego (i to jest najboleśniejsze) cząstkowa ewakuacja nie pociąga za sobą żadnego natychmiastowego pomniejszenia w liczbie wojsk cudzoziemskich, które będą tylko skupione w zajętych departamentach. Warunek ten bardzo jest uciążliwy dla tych nieszczęśliwych okolic, zajętych już od blisko dwóch lat, a które zostaną przeciążone samym faktem ulżenia swym sąsiadom.

Rząd oświadczył nam po kilka razy, że mu było niepodobna, pomimo całego nalegania, otrzymać lepszych warunków. Żywi on nadzieję, że faktycznie będą poczynione z czasem niejakie ulgi temu położeniu, a to przypuszczenie przewidziane jest artykułem 6 umowy. Tymczasem, jak zapewnia, nie zaniedbuje żadnéj ostrożności, aby dobro jednéj części naszych współobywateli nie stało się złém drugiéj. Mają się bezzwłocznie wystawić baraki w departamentach, w których odroczona jest ewakuacja, dla umieszczenia nadmiaru wojsk, mających być tutaj odepchniętymi.

Zapewnienie to dał nam sam p. prezydent rzeczypospolitéj, i upoważnił nas do uczynienia o niém szczegółowéj wzmianki w tym raporcie. Kilku członków komisji, przedstawicieli jednego z interesowanych departamentów, żądało zamieszczenia wyraźnego rozporządzenia jako dodatkowego artykułu, naturalnie nie do traktatu, ale do przedłożonego wam tu projektu ustawy, w celu zapewnienia, że żadna dyslokacja wojsk niemieckich nie będzie mogła nastąpić, zanim wszystko nie będzie gotowe w miejscowościach, w których mają się zgromadzić, dla ulokowania nietylko żołnierzy, ale i oficerów, koni i materjałów, aby oszczędzić mieszkańcom wszelkiego powiększenia dotychczasowych ciężarów.

Wobec formalnych obietnic rządu, autorowie poprawki nie uznali potrzeby dalszego nalegania; ale mamy nadzieję, że te życzenia otrzymają zupełne zadosyćuczynienie.

Komisja przyłączyła się do myśli, która podyktowała ten dodatkowy artykuł. Ale obietnice tak wyraźne rządu, któreśmy dopiero co zapisali, zdaje nam się, dają wszelkie zadośćuczynienie tym słusznym obawom, i spodziewamy się, że ewakuacja nastąpi w warunkach, w jakich żądają nasi towarzysze.

Preliminarja pokoju wersalskiego pozwalały już przewidywać nadzieję, że cesarz niemiecki będzie chętny do podstawienia przed wypłatą, za całość lub część należnéj sumy, finansowéj rękojmi, któréj warunki okażą mu się przedstawiającemi dostateczne bezpieczeństwo. Nadzieja ta potwierdziła się, ale bez pewności w tém co dotyczy trzeciego miljardu i procentów od tego miljardu, w artykule 4 nowéj konwencji.

Tak zastosowana do sumy stosunkowo niskiéj, finansowa rękojmia mogąca zadowolnić Niemcy nie wydaje się być trudną do wynalezienia, i rząd ma nadzieję, że ją będzie mógł wkrótce przedstawić, a tym sposobem przyspieszyć tak niecierpliwie oczekiwany dzień, w którym ostatni niemiecki żołnierz opuści naszą ziemię.

Przyjmujemy tę perspektywę, jako pociechę za surowości, których jeszcze doznajemy. Od kredytu to Francji, od tego tak silnie ugruntowanego kredytu, i który tak świetnie wychodzi z obecnéj próby, domagamy się tego najwyższego dobrodziejstwa. Nie da ono na siebie długo czekać, panowie, jeżeli pozostaniecie w tym duchu pokojowego umiarkowania i patrjotycznego poświęcenia, którém zgromadzenie okazywało się zawsze ożywione, i który zapewnia, w swych stosunkach z zagranicą, moralną władzę rządowi przemawiającemu w jego imieniu.

Wasza komisja proponuje wam jednomyślne przyjęcie projektu następującego prawa:

„Artykuł jedyny. Zgromadzenie narodowe zatwierdza i upoważnia prezydenta rzeczypospolitéj do ratyfikowania konwencji poniższéj treści, podpisanéj w Wersalu 29go czerwca, przez ministra spraw zagranicznych i ambasadora JCMości cesarza niemieckiego, w celu uregulowania wypłaty trzech miljardów wojennéj indemnizacji i opuszczenia ziemi francuzkiéj.“

Jak już wiadomo, artykuł ten izba przyjęła jednomyślnie z wyjątkiem trzech czy czterech deputowanych z prawicy.

— [Wystawa powszechna w Lyonie] otwartą została d. 7 bm. Minister spraw wewnętrznych p. Wiktor Lefranc miał przy téj sposobności mowę, w któréj główny położył nacisk na potrzebę dziś dla Francji „pokoju, porządku i poszanowania praw tak potrzebnych jak praca do podniesienia francuzkiego narodu“. Minister zaprzeczał pogłoskom, jakoby Lyon, to drugie swą ludnością, bogactwem i oświatą po Paryżu miasto, było ogniskiem niepokojów i rewolucji. Kończąc swoją mowę, p. Lefranc oddał należny hołd mężowi stanu, który trzyma w swych rękach losy Francji i który poświęca resztę swego chwalebnego życia na oswobodzenie terytorjum i utrwalenie publicznego porządku.

Rossja.

[Ziemstwa — ich potrzeby]. Oprócz zwyczajnych podatków, opłacanych rządowi, obecnie klasy opodatkowane ponoszą tak zwane powinności ziemskie, to jest dodatki do podatków na cele ziemstw. Podatki te są następujące: na naprawę starych i budowę dróg nowych, do czego także należą koleje żelazne przeprowadzone w wielu miejscach kosztem ziemstwa, na urządzenie policji sanitarnéj, na szkoły, asekurację od ognia i nareszcie na wszystkie zarządy i biura ziemskie. Pomimo tak znacznych ciężarów, jednak dosyć często powtarzają się głosy o ich chybionych celach i niewłaściwém użyciu.

Korzyści odniesione dotychczas z samorządu są tak nieznaczne, że lud w ziemstwach widzi też same kancelarje rządowe, którym trzeba płacić i być posłusznym. Ziemstwa pomimo swego 6letniego istnienia nie zdołały przekonać ludu o korzyściach wypływających ztąd dla niego.

Gdyby istotnie lud widział, że drogi się polepszają, gospodarstwo wiejskie i miejskie się podnosi, że pod pewnym względem doznaje już ulgi, jak np. w dostarczaniu podwód i kwaterukach wojskowych, w takim razie lud mógłby z większém poczuciem swoich obowiązków i swego materjalnego interesu popierać usiłowania ziemstwa.

Sama idea samorządu i obiecywane ztąd w przyszłości pewne korzyści i marzenia o powszechno rossyjskiém ziemstwie, czyli parlamencie, dla ludu stojącego dotąd na niskim stopniu oświaty, nietylko nie wystarczają, ale są mu zupełnie niezrozumiałe. Włościanin rossyjski ma wiele bardzo sprytu i zdolności przyrodzonych, gdyby więc ziemstwa potrafiły trochę lepiéj gospodarzyć, to lud wcześnie mógłby ocenić korzyści samorządu.

Dziś zaś cała czynność ziemstw da się scharakteryzować w sposób następujący: biorą wiele, a dają ludowi bardzo mało. Istotnie zakres władzy ziemstwa jest dosyć obszerny i na pokrycie jego potrzeb potrzeba bardzo znacznych środków. Zakładanie szkół, urządzenia sanitarne, polepszenie dróg, zniesienie kwaterunków wojskowych po wsiach, pobudowanie koszar, uporządkowanie miast i miasteczek, podniesienie gospodarstwa wiejskiego i przemysłu — wszystko to wymaga wielkich zasobów.

Rząd, zaprowadzając ziemstwa, nie ustąpił ani części swoich dochodów, a na pokrycie wydatków ziemskich ustanowiono dodatki do podatków, które gdyby w porównaniu do potrzeb samorządu i jego obszernego zadania i nie były zbyt wielkie, to w każdym razie podwójne opodatkowanie jest dla niego dosyć uciążliwém.

Do starych podatków, jak poduszne, lud już mniéj więcéj przyzwyczaił się, ale te nowe na utrzymanie kancelarji i pisarza włościańskiego — co było rezultatem jego wyzwolenia — a następnie dodatki do podatków na sprawy samorządu, wydają się mu zbyt uciążliwe. — Ziemstwa zaś, mając w porównaniu do potrzeb zbyt mało, nigdzie nie mogą rozwinąć należytéj działalności, chwytają się na każdém polu półśrodków, i ztąd tak błahy rezultat samorządu, bez żadnych namacalnych, materjalnych korzyści.

Żeby nieobarczać ludu z jednéj, a powiększyć zasoby instytucji ziemskich z drugiéj strony, powstał projekt założenia centralnego kredytowego banku ziemskiego na akcjach. Bank ten mógłby tylko istnieć przy gorliwém poparciu ze strony rządu, przyczém autorowie tego projektu widocznie zapomnieli, że rząd na żadne połączenie interesów ziemskich całéj Rossji, chociażby tylko na polu finansowém, pod żadnym względem nie pozwoli, bo będzie widział w niém środek przejścia do centralnego ziemstwa, które dziś kiełkuje w głowach wszystkich światłych Rossjan. Prawo wydawania pieniędzy papierowych lub bicia monety metalowéj i inne przywileje żądane przez autorów projektu dla centralnego banku ziemskiego, można uważać za *pia desideria*, na urzeczywistnienie których jeszcze bardzo długo wypadnie czekać.

Zamiast chwytania się nieurzeczywistnionych środków, niech lepiéj ziemstwa robią pewien nacisk na rząd, aby czémprędzéj przystąpił do przeprowadzenia już gotowego projektu zmiany systemu opodatkowania i zniesienia przywileju, dzielącego naród na klasy opodatkowane i nieopodatkowane — w takim razie i ziemstwa będą mogły nakładać większe ciężary na ludność, albowiem podział ich będzie sprawiedliwszy.

RZECZ
o szkole ludowéj

przez
Tadeusza Romanowicza.

(Odczyt, miany we Lwowie na dochód funduszu szkół ludowych.)

(Ciąg dalszy.)

Dotowanie nauczycieli przez kraj ma jeszcze jedną dobrą stronę. Nauczyciel, dotychczas opłacany przez gminę, uważanym jest jako jéj urzędnik. W skutek tego położenie jego wobec gminy tak nieoświeconéj, jak ona jest dzisiaj, często jest bardzo przykrém. Widzieliśmy już, jak prawdziwie upokarzającém i jak smutném jest materjalne jego położenie, a to nie może mu w gminie wyrobić stanowiska moralnego, jakie koniecznie zająćby powinien. Co więcéj: wójt płaci nauczyciela, panowie radni wyznaczyli mu pensję, panowie radni go prezentowali — toż zdaje im się, że ten nauczyciel jest sługą gminy, mającym pełnić ich rozkazy. Tymczasem ten nauczyciel w bardzo wielu wypadkach wręcz przeciwne zająć musi stanowisko. Jeżeli pan wójt albo panowie radni nie posyłają dzieci swych do szkoły, — obowiązkiem jest nauczyciela przedstawić winnych władzy szkolnéj do ukarania. Jeżeli gmina nie opiekuje się należycie szkołą, nie utrzymuje w dobrym stanie budynku szkolnego i t. p., znowu nauczyciel jest obowiązany donieść o tém szkolnéj władzy, ażeby złemu zapobiegła. Wreszcie winien on wywierać wpływ na dom rodzicielski, ażeby nie niweczył tego, co zdziała szkoła, ale przeciwnie, żeby szkoła w rodzinie miała poparcie. Téj powagi, jaką w skutek tego winien mieć nauczyciel wobec gminy, nie będzie on mieć póty, póki jak obecnie będzie płaconym i prezentowanym przez gminę, a nabędzie jéj, jeżeli wobec gminy stanie jako zupełnie od niéj niezawisły, z krajowego funduszu opłacany, przez władzę szkolną mianowany. Zresztą powiedzmy prawdę: prawo prezentowania nauczyciela przez dzisiejszą gminę, jest śmiesznem. Czyż może ona znać kwalifikacje nauczycieli? Czyż gmina tak nieoświecona jak jest dzisiaj, może odróżnić z samych martwych aktów kandydata lepszego od gorszego? Czy ciemny — ma rozstrzygać o sile kolorów? Biorąc szkoły na fundusz krajowy, usuwamy tę anomalją.

Spotykałem się nieraz z zarzutem, że przeprowadzenie téj zasady narusza autonomję gminy, a zarzut ten podnoszonym bywa najczęściéj z téj strony, która przy innych sposobnościach bardzo jest skorą do ścieśnienia téj autonomji.

Jestem wielkim zwolennikiem samorządu gminy — mniemam jednak, że kończyć on się winien tam, gdzie przechodzi w samowolę, i że właśnie tutaj zachodzi taki wypadek. Ażeby jednak ściśléj odpowiedzieć na ten zarzut, należy zastanowić się, najprzód czy jest on zasadniczo słusznym, powtóre czy go usprawiedliwia praktyka.

Co do pierwszego, jeżeliby szkoła z natury swéj i przeznaczenia była zakładem czysto gminnym, musiałbym przyznać, że przeniesieniem jéj na fundusz krajowy narusza się samorząd gminy. Zakładem gminnym jest taki zakład, którego istnienie albo dobre utrzymanie dotyczy bezpośrednio i głównie gminy saméj, a pośrednio dopiero kraju całego.

I tak n. p. drogą gminne jest, która służy tylko do połączenia gminy, czy to z najbliższą większą linią komunikacyjną n. p. z koleją żelazną lub z krajową drogą, czy też gminy jednéj z drugą. — Z utworzenia i dobrego utrzymania takiéj drogi odnosi pożytek przedewszystkiem gmina sama.

Drogi łączące ważne punkta handlowe i miejsca wielkiéj produkcyi w kraju całym, które łączyć mają kraj z sąsiedniemi prowincjami lub państwami, są już drogami krajowemi, — już tu nie gmina tylko, którą taka droga przecina — ale kraj cały w utrzymaniu jéj jest bezpośrednio interesowanym.

Tak n. p. straż ogniowa, jest przedewszystkiem instytucją gminną nie krajową, ponieważ dotyczy ona w pierwszéj linii interesów gminy; studnia jest instytucją gminną, szpital dla miejscowych chorych jest zakładem gminnem, spichlerz gromadzki jest zakładem gminnym i t. d. Bo brak tych wszystkich instytucji jeżeli niezaprzeczenie i na kraj cały oddziaływa, to jednak oddziaływanie to w skutkach swych szkodliwych dla kraju nie jest tak bezpośredniem jak dla gminy saméj.

Inaczéj rzecz się ma ze szkołą ludową. Brak takowéj, to zacofanie całego jednego pokolenia, które będzie miało w ręku ster sprawy krajowéj, a zatem zacofanie kraju całego; utrzymanie jéj zatem jest interesem całego społeczeństwa. Tem bardziéj zaś jest to interesem powszechnym, krajowym, wobec stosunków jakie u nas istnieją. Gdzie oświata jest już bardzo rozpostarta — gdzie regułą jest gmina mająca szkołę, a wyjątkiem taka, która jéj niema, tam interes kraju w założeniu szkoły dla téj wyjątkowéj gminy jest mniejszy. Ale gdzie u nas ogromna większość gmin jest bez szkoły a wszystkie z bardzo nielicznemi wyjątkami, mają szkoły złe, bo źle dotowane, tam już nie chodzi o interes téj lub owéj gminy szczegółowo, ale o zapobieżenie złemu, które jest nie wyjątkowem lecz powszechnem złem — chodzi zatem o interes całego kraju.

Drugiem kriterjum, czy instytucja jaka może mieć wyłącznie gminny charakter jest to, czy ona może być przez gminę samą utrzymana, tak że n. p. to co w gminie bogatéj i światłéj jest sprawą samorządu gminy, nie jest nią w gminie ubogiéj i nieoświeconéj. Ten drugi wypadek zachodzi właśnie co do szkół ludowych w gminach takich, jakiemi one są dzisiaj i z tego też względu nie mogę szkoły ludowe mieć dzisiaj charakteru zakładów gminnych.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Sprawy miejskie i powiatowe.

Wybory uzupełniające odbywać się będą: Dwóch członków do rady pow. w Rohatynie, z grupy gmin wiejskich, dnia 16 sierpnia r. b.; jednego zaś członka z grupy wiejskich posiadłości, dnia 8 t. m. i r.

Wybór jednego do rady pow. w Turce, z grupy większych posiadłości, rozpisany został po raz trzeci nowy wybór na dzień 31 sierpnia r. b.

Jednego członka do rady pow. w Kałuszu, z grupy gmin wiejskich, dnia 16 sierpnia b. r.

Wybory te odbędą się w miastach powiatowych, o godzinie i miejscu wyborów zawiadomieni zostaną wyborcy kartami legitymacyjnemi.

Gminy Żelechów wielki i mały, w starostwie kamienieckiém położone, postanowiły założyć u siebie szkołę ludową.

Do dotacji gminnéj zobowiazali się księża Jan Zacharjasiewicz i Tomasz Żychiewicz, na czas swego urzędowania w tych gminach, w celu ulżenia gminom w ponoszeniu wydatków szkolnych, pierwszy rocznie dodawać w półrocznych ratach 2 zła. i 1 sąg drzewa, drugi zaś w kwartalnych ratach z góry 5 zła.; zaś p. Seweryn Jankowski deklaracją z dnia 29 maja 1872 r.,

---

z czynników współdziałających w dziejowym dramacie, który według swoich własnych prawideł się rozwija; ma jednak tyle w socie silnego indywidualizmu, że odrębném swém życiem żyje i stanowi osobny świat dla siebie. A tak jak szekspirowski bohater w kilku słowach odsłania całe wnętrze indywidualizmu swego, a zarazem maluje charakter swego czasu i narodu, do którego należy; tak z matejkowych twarzy każda mówi za siebie i za tę całość, któréj nierozłączną jest cząstką.

Od grupy polskich wodzów, potężnie odbija grupa moskiewskiego poselstwa. To dwa światy zupełnie odmienne; tam w ubiorach bogactwo wprawdzie, ale nie pretensja przepychu, tutaj jaskrawość rażąca oczy; tam spokój i godność w twarzach, tutaj mongolska dzikość, klęską doprowadzona do poniżenia. I wielką jest zasługą artysty, że z postaci moskiewskich nie zrobił karykatur, o co łatwo każdy trochę niższego rzędu artysta mógł się był pokusić, lecz dał typy takie, jakiemi one są w istocie.

Są ludzie mądrzy, którzy w obrazie tym wynajdują to i owo, mając zawsze na ustach nieszczęsne ale. Być może, że drobiazgowa krytyka wykryłaby tam jaką istotną usterkę, bo zresztą, gdzież jéj nie ma? W każdym razie jest to jedno z największych dzieł nowożytnéj sztuki, dzieło, które przetrwa wieki, i będzie zawsze nieprzebraném źródłem studjów dla artystów.

A my szczególniéj nie bawmy się w drobiazgowe „ale“, lecz miejmy w czci wysokiéj artystę, który jenjuszem swym i ciężką pracą całego życia imię Polski rozniósł już i po całym świecie rozsławił. Dziś, kiedy poezja nasza chwilowo oniemiała, kiedy i w innych działach umysłowego życia narodu zapanował chwilowy pewien zastój, sztuka malarstwa jedyna jeszcze wobec świata nas reprezentuje i świadczy, iż jenjusz Polski nie zaginął. Cześć jéj za to i wdzięczność miljonów się należy.

O kawał ziemi.

Powieść

przez

Michała Bałuckiego.

(Ciąg dalszy.)

II.

Późną już nocą powracał Schmidt z synem do domu. Droga prowadziła ich około licznych fabryk, których wysokie kominy buchały dymem i sypały garście iskier. Pomimo, że to była noc, w fabrykach widać było światło i ruch. Adolf przypatrywał się temu z zajęciem.

— Jakie tu wielkie zmiany — rzekł. — Dawniéj, pamiętam, stały tu nędzne wioszczyny, a dziś fabryczne osady powstały, jakby miasta jakie.

— I to w przeciągu kilku lat. Ludzie deptali tę ziemię niedomyślając się, jakie skarby kryje w sobie; marli z głodu, gdy mogli zostać bogaczami. Potrzeba było obcych ludzi na to, którzy przemysłem stworzyli dobrobyt i wypędzili nędzę i lenistwo.

— O ile sobie przypominam, to i ty ojcze brałeś w tém udział?

— I to niemały. Te kopalnie były fundamentem mojego majątku. Właśnie bowiem w czasie, kiedy poczęto robić w tych okolicach poszukiwania malganu, wróciłem z zagranicy z małym funduszem uzbieranym oszczędnością i pracą i myślałem otworzyć w miasteczku poblizkiém warsztat ślusarski. Tymczasem bawiłem u mego starego ojca, który był kowalem w Zalesiu.

Wtedy żyd karczmarz namówił mnie na kupienie kilku akcji towarzystwa zajmującego się eksploatacją malganu. Kupiłem ośm sztuk po 75 talarów. W krótkim czasie akcje poskoczyły na 120. Rozpoczęto w kilku miejscach kopać i budować fabryki. Interes szedł świetnie; gdy naraz w kopalniach woda się pokazała, która nietylko przerwała, ale uniemożliwiła dalsze roboty. Akcje z każdym dniem spadały przerażająco. Główny jednak powód ich spadku trzymano jakiś czas w sekrecie, a karczmarz, przez którego nabyłem poprzednie akcje, namówił mnie do kupienia jeszcze kilku, które były jego własnością. Sprzedał mi je wpawdzie bardzo tanio, bo po 60 talarów, ale zawsze było to oszustwo, bo wnet akcje spadły na 40. Zaniechano całkiem kopania, które z powodu coraz silniéj dobywającéj się wody było niepodobne i akcje pozbywano za bezcen.

Byłem zrujnowany. — Trzeba było rozstać się z myślą założenia warsztatu i iść za czeladnika do kolei. — Nie rozpaczałem jednakże. Już to taka moja była natura, że skoro mi się jakie nieszczęście przytrafiło, nie upadałem na duchu, ale szukałem sposobów ratunku; a gdy ratunku nie było, mówiłem sobie: co ci zmartwienie pomoże? — Ta perswazja była jak elastyczna sprężyna w méj duszy. Zgięta nieszczęściem, podnosiła się znowu niezłamana i przedsiębiorczo krzątała się na nowo.

Powoli więc zacząłem znowu w pierze porastać. O akcjach, które bez wartości prawie poniewierały się między ludźmi, zapomniałem całkiem. Nieraz jednak w święta i niedziele, kiedy moi koledzy przepędzali czas wesoło w piwiarniach i kręgielniach, chodziłem ukradkiem w stronę zaniedbanych kopalni i tam łażąc po gliniastych dołach i zaglądając w ciemne otwory, wypatrywałem, czy woda nie ustępuje, nie znikła jakim cudém, i rozmyślałem wtedy nad sposobami osuszenia kopalni. Było to marzenie, dzieciństwo; a jednak myśl ta tak uczepiła się méj głowy, że nieraz we śnie zrywałem się, bo zdawało mi się, że widziałem kopalnie osuszone, mnóstwo robotników krzątających się około nich. — Jak się późniéj pokazało, marzenie to moje miało swoje podstawy; w przeczuciach moich był grunt realny. — W tym czasie poznałem się z matką twoją. Była ona córką właściciela piwiarni, u którego schodziliśmy się wieczorami. Dziewczyna była małomowna i dzika trochę; ale pracowita i uczciwa. Niedługiego trzeba było czasu, byśmy się poznali i pokochali. Ojciec jéj nie robił trudności, bo stary chciał już wypocząć sobie, a i lata córki nie pozwalały już czekać i namyślać się. — Wkrótce odbyły się zaręczyny, a w parę miesiecy potém wesele. Ojciec odstąpił nam piwiarni. Żona trudniła się interesem, a ja pracowałem, jak dawniéj, w fabryce przy kolei.

Jednego dnia, kiedy wróciłem od roboty, zastałem w izbie gościnnéj dwóch podróżnych, którzy pochyleni nad kartą geograficzną żywo o czémś rozprawiali. Wyrazy: kopalnie, malgan, akcje, które zachwyciłem z ich rozmowy, obudziły moje zajęcie i zwróciły moją uwagę na nieznajomych. Przysunąłem się nieznacznie i pilnie podsłuchiwałem ich rozmowę. Dowiedziałem się, iż rzeczywiście przedmiotem ich rozmowy były owe zalane kopalnie, że przyjechali w celu zbadania ich i wydania stanowczego sądu o ich wartości. Na drugi dzień zażądali przewodnika, którykby im wskazał owe kopalnie. Ofiarowałem się na ich usługi, byłem bowiem ciekawy usłyszeć co powiedzą. Jeden z nich był, jak późniéj zmiarkowałem, inżynier, a drugi geolog. Obaj dokładnie obejrzeli kopalnie, badali rudę, zapuszczali sondę w jamy i zgodzili się na to, że kopalnie te w życie wprowadzone być mogą, i że mają świetną przyszłość. Serce zabiło mi mocno z radości, uśpione nadzieje odżyły we mnie, marzenie, z którém wstydziłem się wydawać przed ludźmi, zaczęło się urzeczywistniać. Nie zdradziłem się jednak z moich uczuć przed nieznajomymi. Nawet przed żoną nie wyspowiadałem się z tego. Ale zaraz po odjeździe nieznajomych zacząłem się rozpytywać o akcje, które wielu robotników i żydów w okolicy miało, a które można było nabyć za bezcen. Kupowałem też gdzie mogłem po 20, 30 talarów, jak się dało. Zapożyczyłem się nawet u teścia i znajomych, by jak najwięcéj akcji zgromadzić. Ludzie sprzedawali mi je z pobłażliwym uśmiechem, ruszali ramionami nad moją operacją finansową i nazwali szaleńcem.

W kilkanaście jednak dni zmienili zdanie. Przybył bowiem jakiś ajent domu bankierskiego z Berlina i począł się rozpytywać o te akcje. Ludziom się wtedy oczy otworzyły. Miałem w ręku przeszło trzy tysiące akcji. Ajent ofiarował mi za nie po 80, potem po 100, ale nie ustąpiłem. Niezadługo sprowadzono machiny do pompowania wody, osuszono kopalnie; fabryki jedna po drugiéj powstawały z szybkością; w przeciągu trzech lat okolica najbliższa kolei podniosła się niesłychanie; akcje poskoczyły na 180, a ja z ubogiego czeladnika stałem się nagle właścicielem fabryki wartającéj dwakroć stotysięcy talarów. Biedna matka twoja nie doczekała się już téj chwili tryumfu mego; w parę lat po twojém przyjściu na świat umarła. Ojciec mój poprzedził ją. Kłopoty i zmartwienia familijne, zatargi z dziedzicem, który się z nim bardzo źle obszedł, dobiły go. Nie mogłem mu wtedy jeszcze nic pomódz, bo to był właśnie czas, gdy najciężéj borykać się musiałem z losem. Kiedy mi się szczęście uśmiechnęło, stary już dawno leżał w ziemi. Nie mogąc nic zrobić dla żywego — umarłemu postawiłem grobowiec. Pamiętasz ten grobowiec otoczony sztachetkami, pod którym nieraz bawiałeś się z piastunką. To grobowiec dziadka twego postawiony na tém miejscu, gdzie stała kuźnia jego. — Całą bowiem osadę Zalesia zakupiłem od włościan. — Było w tém po trochu przywiązania do miejsca, w którém się urodziłem, po trochu chęć dokuczenia baronowi, który niechętném okiem patrzał, jak w środku jego majętności rozsiadłem się z mojemi fabrykami; ale głównie powodował mną interes, gdyż obznajomiwszy się z praktyki z pokładami ziemi przekonałem się, że ruda w Zalesiu większy nierównie daje procent, niż dotychczasowe nasze kopalnie. Sprzedałem więc fabrykę i kupiwszy włościańskie osady w Zalesiu począłem się budować. Kiedyś wyjeżdżał z domu, osada była jeszcze mała, zaledwie parę kominów sterczało nad dachami fabryk. Dziś jest ich już kilka, i wszystkie w ruchu. Pięćset robotników zatrudniam w kopalniach i fabrykach. A mógłbym ich liczbę podwoić, gdyby można rozprzestrzenić fabryki.

(Dalszy ciąg nastąpi).

na 6 lat dodawać w ratach kwartalnych z góry 10 zła.

Drohobycz 10 lipca. — Kto chce mieć dobitny dowód szczerogalicyjskiéj nieudolności, niechaj zajrzy w ten kąt kraju, a mianowicie niech się rozpatrzy w mieścinie płynącéj woskiem i olejem skalnym, i w jéj otoczeniu.

Miasteczko, pierwotnie ledwie znane, w skutek odkrycia kopalń borysławskich w krótkim czasie się podniosło, a teraz gęsto zaludnione i pełne ruchu handlowego. Lecz jakże nizko stoi pod względem urządzeń społecznych! Rada miejska zawsze pełna; lecz w radzie zasiadają po większéj części przedmieszczanie, którzy się nawet inaczéj nie podpisują jak znakiem krzyża świętego, a pan burmistrz z pomocą kilku wybranych rządzi sobie jak pasza.

Rada powiatowa, jak rada powiatowa; raz na trzy miesiące budzi się z letargu. Wtedy toczy się walka między mniejszością polską a większością ruską, która się o tyle przyczynia do ulepszenia administracji powiatu, że drogi są jak najgorsze, gminy w stanie opłakanym itd. — Nadto daje się czuć wielki brak energji lub sił ze strony władz rządowych; demoralizacja u mieszkańców tak miasta jak wsi pobliskich jest okropna: oszustwa, kradzieże i różne zbrodnie są na porządku dziennym, a rozwiozłość pod tym względem dochodzi do tego stopnia, iż niedawno pod okiem władz widziano gorszącą scenę, jak handlarze nafty witali muzyką i radosnemi okrzykami jednego ze swoich, który za oszustwo był więziony, a po odsiedzeniu kary wracał do dawnych zajęć.

Gniazdem téj zgnilizny społecznéj jest pobliski Borysław, który gromadzi w sobie zbiegów z różnych stron świata; zresztą cały przemysł tamtejszy — dzięki głupocie ludu i nieudolności rządu — wziął z góry tak fatalny obrot, że dźwignąć może go tylko uczciwe a bogate w środki towarzystwo, któreby usunęło od kierownictwa żydowskich handlarzy, którzy, owładnąwszy teren, wyzyskują go w sposób nieracjonalny, i chcąc ciągnąć jak największe zyski, s arają się ile możności ominąć krępujące przepisy; wyzyskują nielitościwie robotnika, i tym sposobem wykluczają wszelką konkurencję. Naturalnie dzieją się przytém wielkie nieporządki i wdzieranie się w cudzą własność; przekroczenia policyjne i wynikające ztąd nieszczęścia są na porządku dziennym.

Dorywczość w prowadzeniu tego arcyważnego przemysłu okazuje się już w tém, że nawet z Borysławia do Drohobyczy (trzy ćwierci mili odległości) niéma drogi prawie żadnéj; jedzie się bowiem przeważnie manowcami potworzonemi w korycie rzeczném i przejeżdża się w bród siedm razy rzeczkę Tyśmienicę; z wiosną jeżdżenie tą „drogą“ staje się prawie niepodobieństwem.

Jeżeli dodamy do tego brak odpowiedniéj komunikacji z dalszemi częściami kraju, drogość cen przewozowych, a nareszcie tę okoliczność, że kilku bogatszych owładnęło handel naftą i uciska cenę produktu surowego: łatwo zrozumieć, dlaczego obecnie przemysł borysławski upada i produkt nasz nie może wytrzymać konkurencji z amerykańskim.

To też ludność tutejsza z upragnieniem wyczekuje otwarcia kolei żelaznéj. Roboty około budowy kolei stoją dziś tak, że z pewnością można się spodziewać otwarcia ruchu z końcem jesieni roku bieżącego; nasypy bowiem i objekta już prawie wszędzie gotowe, przytém rąk dostatek i budowa łatwa.

Linja kolejowa ze swemi mostami drewnianemi, których trwałość i dobroć uznaną została, przedstawia dość ciekawy obraz i świadczy, że o małych środkach dobrze budować można.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Dzisiaj uzyskał w naszym uniwersytecie p. Stanisław Stodolak, profesor gimazjum św. Anny w Krakowie, stopień doktora filozofji.

Porządek dzienny posiedzeń VI walnego zgromadzenia tow. pedagogicznego:

Dnia 18 lipca przed południem: *a)* nabożeństwo, *b)* o godz. 10 zagajenie, *c)* sprawozdanie z całorocznych czynności towarzystwa, *d)* sprawozdanie wiceprezesa o zjeździe nauczycieli w Zagrzebiu, *e)* wybór komisji lustracyjnéj, *f)* Rozprawa dr. Nowakowskiego: „Jak izba edukacyjna polecała przygotowywać do nauki czytania.“

Po południu o godz. 4: *a)* memorjały do wys. sejmu w sprawie dodatku do płac nauczycieli ludowych i emerytury, referent p. Romanowicz, *b)* odczyt dr. Tadeusza Żulińskiego: „O hygienie.“

Dnia 19 lipca przed południem o godz. 8: *a)* rozprawa dr. Józefa Żulińskiego: „O początkowém nauczaniu rachunków i geometrji,“ *b)* projekt do zmiany statutu, referent p. Romanowicz.

Po południu dwa posiedzenia sekcyjne: *a)* od godz. 3—5 dr. F. Nowakowski przeczyta rozprawę: „Jak niemieccy pedagogowie przygotowują do nauki czytania i jak nam to czynić wypada,“ *b)* od 5—7 p. Makowski: „O sposobie uczenia ciemnych.“

Dnia 20 lipca przed południem o godz. 8: *a)* protokół, *b)* sprawozdanie komisji lustracyjnéj, *c)* rozprawa p. Kisielewskiego: „O nauce o kraju ojczystym,“ *d)* wybór prezesa, wiceprezesa, podskarbiego i członków zarządu głównego, *e)* sprawozdanie z wystawy, *f)* wnioski zarządu głównego, zarządów oddziałowych i członków towarzystwa, *g)* protokół z tego posiedzenia.

W godzinach wolnych od posiedzeń zwiedzanie wystawy rzeczy szkolnych.

W niedzielę, Jan Mądrzykowski, znany ogniomistrz, zamierza spalić ognie sztuczne za rogatką warszawską, a między innemi rakiety balonowe i inne rzadkiéj piękności pociski.

Na wystawę tow. przyjaciół sztuk pięknych przybyło z Paryża ośm pięknych akwareli znakomitego naszego artysty Henryka Rodakowskiego: „Typy wiejskie z Rusi.“

Salon dla przedmiotów sztuki. — Przyjemnie nam dzielić się z publicznością wiadomością, iż otwiera się w tych dniach na Florjańskiéj ulicy, pod nr. 365, na I piętrze, nowy w mieście naszém zakład pod nazwiskiem: „Salon dla przedmiotów sztuki.“

Celem tegoż zakładu jest pośrednictwo w sprzedaży i kupnie wszelkich przedmiotów sztuki. Zakład daje i zaliczki na dobre prace polskich artystów.

Przedsiębiorstwo takie, przy coraz więcéj i u nas rozwijających się zdolnościach artystycznych, jest więcéj jak pożądaném, a będąc przekonani (bo znamy osobiście założyciela zakładu), że podstawa jego będzie uczciwą i warunki przystępne, rokujemy mu pomyślne powodzenie.

Od czasu do czasu uwiadamiać będziemy publiczność, jakie przedmioty do zakładu tego nadejdą.

Ospa. — Sprawozdanie fizykatu miejskiego o stanie sanitarnym w miesiącu czerwcu powiada, że ospa nie wzrasta. W czerwcu umarło na ospę w Krakowie dzieci 45, dorosłych 4. Ilu na ospę zachorowało sprawozdanie nie podaje.

Dzisiaj dowiadujemy się, że na ulicy Różanéj w domu pod nr. 416, u gospodarza zachorowało troje dzieci na ospę; należałoby się przekonać, czy przestrzegają tam przepisów wydanych przez magistrat na podobne wypadki.

Dr. Ziemiałkowski, burmistrz miasta Lwowa, bawi obecnie w Wiedniu.

Uwiadomienie. — Egzamina kandydatów stanu nauczycielskiego dla szkół gimnazjalnych piśmienne pod nadzorem (klauzurowe), odbywać się będą dnia 22 lipca r. b. i następnych.

Z komisji egzaminacyjnéj.

Lwów, dnia 11 lipca 1872 r.

† **Władysław Żukotyński,** żołnierz polski z r. 1863, rodem z Kongresówki, a w ostatnim czasie urzędnik banku budowniczego, umarł we Lwowie. Dnia 11 b. m. odbył się cichy pogrzeb jego ze szpitala głównego, staraniem tow. opieki narodowéj.

Przed księgarnią Rychtera we Lwowie umieszczono oszkloną skrzynkę do zbierania składek na szkoły ludowe. Wewnątrz skrzynki czytać można następujący piękny wierszyk:

W téj skrzynce małéj los Polski leży,
Wolności słowem — oświata ludu,
Starce, niewiasty, polska młodzieży,
Złóżcie tu owoc zbytku — lub trudu.
W téj skrzynce małéj los Polski leży.

Pan Eder, fotograf we Lwowie, ofiarował czysty zarobek jednego dnia w miesiącu na szkoły ludowe.

W sprawie składek na szkoły ludowe zamieszcza *Dzien. Polski* następujące pismo:

„Szan. komitecie główny do zbierania składek na szkoły ludowe we Lwowe! Niniejszém mam zaszczyt zawiadomić szan. komitet, iż mnie przez likwidację krakowskiego tow. wzajemnego ubezpieczeń tytułem wynagrodzenia za szkodę w ziemiopłodach przez gradobicie wyrządzoną, kwotę 30 zła. 49 c. przyznano, którą też kwotę w zupełności na rzecz oświaty ludowéj odstępuję i daruję.

„Upoważniam do podniesienia téj kwoty u dyrekcji tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie szan. komitet, z tem nadmienieniem, że w razie potrzeby dostarczenia z méj strony prawomocnego dokumentu, takiego odwrotną pocztą dostarczyć się obowiązuję.

Z wysokiém poważaniem:

Dnia 9 lipca. *W. J. Jenner,*
lekarz miejski i właściciel realności w Zbarażu.“

Iwonicz 12 lipca. — Przed kilkunastu dniami przejeżdżałem przez Kraków, a jadąc na kurację do Iwonicza, zainteresowałem się naturalnie pisemkiem „Zdrojowiska“, chcąc tam coś znaleść, coby mi za wskazówkę mogło służyć w nieznanych mi dotąd kąpielach.

Ucieszyłem się więc, widząc w pierwszym zaraz numerze artykuł pod tyt.: „Nasze wody lekarskie i ojczyste zdrojowiska“ przez dra Z. Jakież jednak było moje zdziwienie, gdym pomiędzy wymienionemi tam nazwiskami naszych miejsc kąpielowych znalazł jakąś Bóbrkę, Burkat, ale Iwonicza zupełnie nie spotkałem. — Czyżby mnie warszawscy lekarze źle poinformowali i posłali do kąpieli, które już nie istnieją?... czyżby galicyjski mecenas sztuki Eskulapa pan dr Z. nie wiedział o Iwoniczu?

Spotykam jednak na krakowskim rynku jakiegoś znajomego lekarza; pytam się, czy to prawda, że jest Iwonicz w Galicji; czy lekarz warszawski nie zrobił mi wcale nie miłego *prima Aprilis.*

— Ależ jest Iwonicz z pawnością... Bywa licznie odwiedzanym i właśnie nader skutecznym będzie na pańską chorobę.

— Dlaczegoż w „Zdrojowiskach“, gdzie jest mowa o wszystkich galicyjskich kąpielach, niéma nawet wzmianki o tak ważnym zakładzie, tém bardziéj że autor artykułu, który czytałem, ma być zawołanym balneologiem?

— Może nie chciał o Iwoniczu napisać, a może nazwisko zapomniał... bo to już stary człowiek.

— Nie chciał napisać!... To czysto po galicyjsku — pomyślałem sobie, i nie pytałem się już więcéj o „Zdrojowiska“, ani też o artykuł pana dra Z.; udałem się na kolej, a tam najlepszą dostałem informację, że trzeba jechać do Tarnowa, a dalej pocztą lub okazją.

Nadspodziewanie więc znalazłem się w Iwoniczu. Ucieszyłem się, że to miejsce istnieje; co więcéj, że tam bardzo wielu jest chorych, i że nawet czas z przyjemnością tam spędzić można.

O doktorze Z.! gdybym był posłuchał twego artykułu i wrócił do Warszawy, byłbym nie poznał pięknych czarnych oczek z „pałacu“; byłbym nie zrobił miłych spacerów do „bełkotki“ w towarzystwie téj — wiecie — kobieciny z księstwa, co ma włosy jak len, a biust jak... jak... nie powiem daléj, gdyż wpadłbym w oklepane porównanie do jakiéjś Wenery z Melos lub czegoś podobnego.

Po moich znajomościach jednak sądzić możecie, że Iwonicz nadzwyczaj się do zdrowia przyczynia, i że odmładnia nawet takich starych kawalerów, jak niżéj podpisany, co czwarty krzyżyk dźwigają na przygarbionych barkach.

Prócz towarzystwa przyjemnego i pod innym względem żyjemy w tym roku w nader miłych tutaj stosunkach.

Pani Garaczowa znana nam królewiakom oddawna ze Szczawnicy, stara się o ile możności i tutaj utrzymać swą dobrą sławę kuchenną, do czego w części zmusza ją i konkurencja drugiéj kuchni, w pobliżu niższych łazienek położonéj.

Wkrótce mamy nadzieję, że zbierze się większa zabawa, i sala w hotelu ożywi się parami mazura, a mazur czasami równie do zdrowia się przyczynia, jak jodowa woda, a dobry humor ma swoje znaczenie. Przeświadczony też o tém nasz dr. Bośniacki, w którym prócz dobréj lekaskiéj rady, znajdujemy każdéj chwili miłego towarzysza i człowieka, który swoim pacjentom nie daje chorować na hipochondrję, i nie pozwala rozmyślać nad słabością.

Ad vocem dra Bośniackiego musimy wspomnieć o jego zbiorze skamieniałych ryb i jaszczurek, które w tutejszéj wyszukuje okolicy. Nie bardzo to ładne, ale pożyteczne, a nasz doktór spodziewa się z tych skamieniałości dojść do takich wniosków, o jakich się *Agassizowi* nie śniło.

Życzymy szczęścia w tych odkryciach.

G. O.

Jan Królikowski, artysta dramatyczny z Warszawy, przybył do Poznania i wystąpi tam dnia 16 b. m. w „Zbójcach“ Szyllera, dnia 17 b. m. w „Narcyzie Rameau.“

W Toruniu zawiązuje się towarzystwo przemysłowe.

Zaraza. — W miastach zachodniéj Brazylji panuje, według doniesienia *New-York Tribune,* okropna zaraza. Z 13tysięcznéj ludności padło ofiarę 8000, a zaraza ciągle się jeszcze szerzy.

Spostrzeżenia meteorologiczne. — Dnia 12 lipca przed południem pochmurno późniéj pogoda; termometr od 12.0 doszedł do 19.4 R. Barometr idzie w górę; rano dnia 13 stan jego był 330.15, termometru 12.2 R. Wiatr północno-wschodni.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM. *Przyjechali:* Walery Kożuchowski rządzca fabr., Paulina Agnaczyńska ob., Stan. Grabowski ob., z Warszawy; Adolf Kleczkowski urz. z Błonicz; Stan. Harwart ob. z Romanowa; Wład. Gołębiowska ob., Antonina Poftl ob., Marja Rawska ob., z Przemyśla; ks. Wład. Dobrzański, Roman Wodziński wł. d., Franc. Stojanowski wł. d. z Królestwa.

HOTEL DREZDENSKI. *Przyjechali:* Herman Loebl c. k. starosta, Antoni Paszkowski sekr. wydz. kraj., ze Lwowa; Bazyli Kałajda asesor z Odessy; Winc. Skarzyński rotmistrz z Besarabji; Wincenty Gładysz z żoną wł. d. z Żabna, Leon Rosenzweig z żoną dr., Józef Bogusławski ob., z Królestwa; Antoni Strumiłło ob., Wal. Dutkiewicz rzecz. radzca st., Fran. Skibiński senator, z Warszawy; Edw. Brzeziński wł. d. z Dzierlina; Arystrach Sosnowski wł. d. z gub. podolskiéj; A. Morgenbeser adw. z Czerniowic; Aureli Stojanowski obyw. z gub. Wołyńskiéj; Wład. Wróblewski wł. d. z Galicji.

Gospodarstwo przemysł i handel.

W celu urządzenia w Krakowie wystawy osobliwości t. j. przedmiotów hist. i artyst. wartości z dawniejszych czasów (grupa 24 exp. d. am.), zawiązany został umyślny komitet, który składają: PP. Wincenty Pol, Józef Łepkowski, Wład. Łuszczkiewicz, Jul. Kossak, Stan. hr. Tarnowski, Marc. ks. Czartoryski, Jan Matejko, Rudzki, Umiński. A Zaleski.

Komitet rozpoczął swoje czynności 12 b. m. — Na wystawie téj będą wszystkie przedmioty, należące do wspomnionéj grupy, które u wszystkich trzech komisyj krajowych w Krakowie, Lwowie i Brodach zgłoszone zostały — a nadto i przedmioty, których właściciele do Wiednia posłać niechcą, lecz tylko na krakowską wystawę ich użyczą.

Celem téj wystawy jest, iżby za pomocą niéj na powszechnéj wystawie zgromadzić w pewną całość historyczne i artystyczne zabytki polskie dające świadectwo znaczenia, godności i stanowiska narodu polskiego.

Zgromadzenie poprzednie tych przedmiotów w Krakowie ułatwi ich ugrupowanie, a zarazem wystawa w Krakowie może przynieść dochód na opędzenie kosztow transportu i t. p.

Komitet wspomniany działa zupełnie samodzielnie, a przewodniczą mu książę Marceli Czartoryski i prof. Józef Łepkowski.

Andrychów 9 lipca. — Pszenica 5.75, żyto 4.90, jęczmień 3.85, owies 2.20, groch 6.60, kukurydza 4.80, ziemniaki 2.—, siano 1.15, konicz 1.35, słoma 1.—, drzewo tw. 9, miękkie 6, funt mięsa 0.21, masa okowity 1.20, masła 1.15, wyrobnik dziennie 0.20—0.50.

Bochnia 11 lipca. — Pszenica 6.05, żyto 4.70, jęczmień 3.85, owies 1.85, groch 6.20, bób 6.50, ziemniaki 2.30, siano 1.—, konicz 1.20, słoma 1.—, funt mięsa 0.18, drzewo twarde 13.50, miękkie 10.50, masa okowity 1, funt masła 0.50.

Gorlice 9 lipca. — Pszenica 6—6.20, żyto 4.60—5, jęczmień 3.80—4, owies 2—2.20, ziemniaki 2.30, siano 1.80, słoma 1.50, funt mięsa 0.15, drzewo twarde 6, miękkie 4.20.

Rzeszów 9 lipca. — Pszenica 5.60, żyto 4.30, jęczmień 4.20, owies 2.10, groch 5.90, fasola 6.35, tatarka 4.15, proso 4.20, ziemniaki 2.10, rzepak 7.—, koniczyna 25, słoma 0.85, siano 1.45, drzewo twarde 11, miękkie 8, okowita 0.84, kopa jaj 1.25, funt masła 0.40, mięsa 0.18, centnar lnu 22, konopi 20, wyrobnik bez wiktu dziennie 0.40.

Peszt 9 lipca. (*Targ zbożowy.*) — Dowóz pszenicy mały, w skutek tego ceny ustaliły się.

Płacono za pszenicę na 81 ft. 6.10, na 82 ft. 6.30, na 83 ft. 6.45, na 84 ft. 6.65, na 85 ft. 6.80, na 86 ft. 6.90 za 100 funtów cł. Żyto słabo, po 3.50—3.55 za 80 ft. Jęczmienia brak, płacono za 70 ft. po 3.05—3.20. Owies spokojnie, po 1.70—1.75 za 50 ft.

Szmalec 35—38 zła. za centnar.

Wrocław 9 lipca. — Pszenica na 88 ft. 257 sgr.; żyto na 84 ft. 170 sgr.; owies 140 srgr. za 50 ft.; rzepak 150 fnt. 290 sgr. — Oléj 23⅔ tal. — Spirytus 1000 st. Tr. 23½ tal.

Oświęcim 13 lipca.

Od ajencji banku galic. dla handlu i przemysłu.

Do Wiednia na targ poniedziałkowy przeszło wołów z Galicji 2200.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 10 lipca. Po południu urwała się znów chmura między Libszycami a Rostokiem. Przestrzeń kolei żelaznéj została zalaną i naniesionemi kamieniami pokrytą. Między godz. 3 a 5 była komunikacja zatamowaną. Obecnie znów pociągi regularnie chodzą.

Praga 11 lipca. Dziś odbyto tutaj kilka rewizji domowych, skutkiem których uwięziono sekretarza czeskiego banku ubezpieczeń i kilku robotników. Przeciw uwięzionym wytoczono proces o zdradę główną. U uwięzionych skonfiskowano broń i pisma, które mają dowodzić, iż związek jest rozgałęziony na kilka miast w kraju i za granicą.

Praga 12 lipca. W tych dniach ma Stremayr dać odpowiedź biskupom.

Peszt 12 lipca. Do *Lloyda* węgierskiego donoszą z Wiednia: Andrassy będzie żądał funduszu dyspozycyjnego w kwocie 450.000 zł. austr. Memorjał wyjaśni znaczenie funduszu dyspozycyjnego i oświadczy krótko, że, podwyższenie nie zostanie użytém na cele publicystyczne lecz na cele policji państwowéj i na informacje dyplomatyczne.

Zagrzeb 11 lipca. Hr. Nugent i Karol Mihajłovic, obaj ze stronnictwa narodowego, chociaż nie zostali powołani, udali się celem rokowań do Wiednia. Biskupa Strossmajera wezwano do Wiednia i zawiadomiono o tém Vakanovica.

Zagrzeb 11 lipca. Względem obsadzenia posady bana odbywają się w Wiedniu konferencje między obydwoma stronnictwami. Baron Prandau byłby osobistością, któréjby sobie najbardziéj życzyć wypadało.

Zagrzeb 11 lipca. Opowiadają tu jako wiadomość pewną, że Mazuranic zostanie wkrótce zamianowany prezydentem tabuli septemwiralnéj, Voncina zaś nadżupanem komitatu rjeczańskiego.

Berlin 11 lipca. *Reichsanzeiger* ogłasza w dodatku do wczorajszego rozporządzenia wprowadzającego w życie ustawę o jezuitach następujące uchwały rady związkowéj: Rządy związkowe winny internowanie ograniczyć na te wypadki, kiedy mający być internowanym, nie może wybrać miejsca pobytu, któreby sobie sam przeznaczył, a w którémby mu pobyt nie był wzbronionym; tudzież o każdym poszczególnym wypadku rozwiązania klasztoru, wydalenia lub internowania z wymienieniem nazwiska i stosunków osobistych donosić kanclerstwu rzeszy, a zarazem w przeciągu trzech miesięcy zdać sprawę ze skutku dochodzeń względem pokrewnych zakonów i kongregacji.

Paryż 11 lipca. Trzecie obrady nad ustawą wojskową odbędą się dopiero po ferjach izby. Rząd w porozumieniu z komisją odroczył rozprawy nad ustawą szkolną aż do przyszłego roku.

Florencja 11 lipca. Doniesienia z Rzymu zapewniają, że rokowania dotychczasowe między Rossją a stolicą papiezką, zerwane zostały, ponieważ kurja przekonała się, że rokowania te miały więcéj na celu interes Rossji niż papieztwa.

Przegląd polityczny.

Urzędowa *Wiener Zeitung* podaje dziś przemówienie przewodnika chorwackiéj deputacji adresowéj Mazuranicza do cesarza i odpowiedź cesarza na tę przemowę. Nie ma tam nic prócz frazesów konwencjonalnych. Cesarz pochwala postępowanie sejmu chorwackiego i oświadcza, że zawezwie sejm węgierski, aby przystąpił do ponownéj zmiany ustawy ugodnéj z Chorwacją.

Czytamy w *Gazecie Toruńskiéj:*

Pruski minister oświecenia p. Falk wydał do naczelnego prezesa prowincji naszéj p. Horna rozporządzenie, aby zajął się poszukiwaniami, ile też katolików mówiących po niemiecku mieszka pomiędzy katolikami mówiącymi po polsku, aby w ten sposób dowiedzieć się, czy też owym katolikom Niemcom nie dzieje się krzywda, t. j. czy potrzeby ich odnoszące się do zbawienia dusznego należytego doznają uwzględnienia. Przedewszystkiem odnosić się to będzie z pewnością do kazań, t. j. czy w polskich przeważnie parafjach są także kazania niemieckie dla owych katolików Niemców, którzy w tych parafjach mieszkają. Korespondent nasz z Złotowa doniósł nam, w jaki to sposób pan naczelny prezes dowiedzieć się chce o liczbie katolików Niemców mieszkających pomiędzy katolikami Polakami, a mianowicie porozdawano zarządom gmin w prowincji naszej do wypełnienia schemat z następującemi pytaniami: 1) ile w parafji jest katolików niemieckiego pochodzenia, którzy: a) tylko niemieckim, b) niemieckim i polskim językiem władają; 2) ile jest katolików polskiego pochodzenia, którzy: a) tylko polskim, b) polskim i niemieckim językiem władają.

Widzimy więc, że rząd pruski opiekuje się także „dusznemi potrzebami katolików“, gdzie mu to z polityki czynić wypada. Zawsze to tak bywało i zawsze tak bywa; religją najczęściéj służyć musi za płaszczyk pokrywający cele świeckie i ziemskie. Znają tę sztuczkę ultramontanie, praktykowali ją zawsze i praktykują jezuici, zna ją także i praktykuje rząd pruski.

Kwestja udziału w wyborach politycznych i administracyjnych, wywołała scysję w obozie klerykalnym we Włoszech. Biskup neapolitański jak wiadomo wezwał podwładne duchowieństwo, aby parafian zachęcało do udziału w wyborach. *Osservatore* jednak organ Antonellego, oświadczył się tylko za wyborami municypalnemi, które nie wymagają złożenia przysięgi na konstytucję, sprzeciwia się jednak udziałowi w wyborach politycznych, które wymagają takiéj przysięgi.

W kościołach południowo francuzkich ustawione są stoły, na których wierni składać mają świętopietrze; proboszcze jednak południowéj Francji otrzymali okólnik od władzy duchownéj, aby zebrane w czerwcu i lipcu b. r. świętopietrze wysełali wprost Don-Karlosowi pretendentowi hiszpańskiemu.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 13 lipca. *Nowy Tygodnik* Loewentala donosi, że rząd austrjacki rozpoczął rokowania z gabinetem petersburskim w celu zawarcia umowy o ochronę znaków. Rokowania idą bardzo pomyślnie. — Za podstawę do układu wzięto rossyjsko - angielską umowę o ochronę znaków.

Bern 12 lipca. Zgromadzenie związkowe wybrało w miejsce Dubsa, który z rady związkowéj ustąpił pułkownika Scherera z Zurychu.

Paryż 12 lipca. Przy wczorajszém głosowaniu nad poprawką Duccare'a, lewica z wyjątkiem 4 lub 5 — częścią przeciw niéj głosowała, częścią wstrzymała się od głosowania.

Wersal 13 lipca. (Piątkowe posiedzenie zgromadzenia narodowego.) Thiers obstaje przy konieczności umarzania, usprawiedliwia sumę 200 miljonów, któréj rząd chce użyć na finansową i wojskową reorganizację Francji, tudzież na sprowadzenie równowagi w budżecie, oświadcza ponownie, że dąży do utrzymania zachowawczéj rzeczypospolitéj i zapowiada, że przed rozejściem się izby, przedstawi sprawozdanie o politycznem położeniu kraju.

Komisja wyznaczona do zbadania wypadków 4 września przyjęła sprawozdanie Girardina, które dowodzi, że Francja nie była w r. 1871 w pogotowiu do wojny, którą Bismark ile możności chciał przyspieszyć.

Londyn 12 lipca. Bright miał przy sposobności wręczenia mu adresu z Staffordshire przemowę, w któréj ganił postępowanie lordów w sprawie ustawy o tajnem głosowaniu, — nazwał izbę wyższą nieledwie już ostatniem schronieniem ciemnoty i namiętności politycznych, — chwalił liberalną politykę ostatnich lat 30, wyliczał ostatnie ustępstwa poczynione Rossji i wyraził nadzieję, że trudności między Anglją i Ameryką załatwione zostaną.

Rio 22 czerwca. Stronnictwo liberalne postanowiło nie brać udziału w przyszłych wyborach.

Kursa. — Wiedeń 13 lipca, godzina 2. Srebro 108.35. — Akcje kredyt. 329.—. — Lombardy 208.50. — Losy 1860 r. 104 20. Losy 1864 r. 145.—. — Akcje franko-austr. 126.—. — Napoleony 8.85. — Akcje kol. galic. Karola Ludwika 243.—. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 162.50. — Akcje kolei północno-wschodniéj 165.—. — Akcje banku 847.—. — Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 158.50. — Renta w srebrze 71.30. — Obligi indemn. galicyjskie 77.—. — Akcje banku wied. dla obrotu ogólnego 217.50. — Akcje anglo-banku 309 50. — Akcje kolei rząd. 335.50. — Akcje kolei siedmiogrodzkiéj 181.50. — Akcje kol. Rudolfa 182.50.—. Akcje kolei pardubickiéj 180.50. — Akcje kolei północ. 205.50. — Tramway 322.—. Akcje banku budowy 126.—. — Akcje kolei wschodniéj 136.—. — Akcje kolei alföldzkiéj 182.—. — Akcje banku anglo-węgierskiego 109.—. — Ogólny austrjacki bank 242.50.

Usposobienie giełdy lepsze.

Redaktor i wydawca: dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

POCIĄGI OSOBOWE na kolejach żelaznych.	Odchodzi rano	Odchodzi po poł.	Przychodzi rano	Przychodzi popoł.
w *Krakowie:* lwow.	11.1[illegible]	-	—	3.18
„ „ pospi.	—	9.35	7.33	—
„ „ miesz.	—	n.10.36	5.39	—
„ wielicki	11.30	11.—	6.54	8.15
„ wiedeński	5.46	3.30	9.45	9.8
„ pospiesz.	—	7.3	—	8.18
„ mieszany	10.10	—	11.59	—
„ na Oświe. wroc.	—	—	—	3.28
„ do Wroc. mysł.	—	—	—	—
„ warszawski	8.2	—	—	6.30
w *Wieliczce:* krakowsk.	—	5.—	9.38	—
w *Tarnowie:* krakowski	n.12.31	2.1[illegible]	n.12.26	2.
„ „ miesz.	9.52	—	9.42	—
„ lwowski	3.35	12.31	3.24	12.14
„ „ miesz.	—	5.58	—	5.38
w *Rzeszowie:* krakowski	n. 2.41	5.[illegible]	n. 2.35	5.—
„ „ miesz.	—	1.19	—	1.—
„ lwowski	n. 1.13	—	n. 1.—	—
	9.28	—	9.19	—
„ „ miesz.	—	2.44	—	2.24
w *Przemyślu:* krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„ „ miesz.	—	4.32	—	4.17
„ lwowski	—	6.39	—	6.29
	—	10.48	—	10.35
„ „ miesz.	10.53	—	10.33	—
we *Lwowie:* krakowski	n. 3.30	8.7	7.37	11.—
„ „ miesz.	6.42	—	—	8.—
„ brodzki	8.52	n.11.50	2.50	n.7.38
„ czerniow.	10.49	10.20	—	—13
w *Brodach:* lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12.—
w *Tarnopolu:* lwowski	5.41	2.50	p. 1.17	4.—
w *Podwołoczyskach* lwo.	11.—	6.40	7.47	1.
w *Czerniowcach:* lwow.	—	—	7.—	9.
w *Mysłowicach:* krak.	11.33	—	—	—
w *Warszawie:* krak.	9.—	—	—	8.51
w *Wiedniu:* krak.	8.—	5.—	3.—	7.31
		3.39	4.05	

Ruch pociągów odbywa się na kolei Karola Ludwika według zegaru lwowsk., który idzie 16 m. pierwéj; zaś na kolei półn. Ferdynanda według zegaru prags., idącego o 12 m. późniéj od krakowskiego.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

	żądają złr. w. a.	płacą złr. w. a.
KRAKÓW 13 lipca.		
5% Oblig. indem. galic. kupon ubiegły 094	78 25	76 2
4% Listy zastaw. galic. kupon ubiegły —013	76 —	74 50
5% Listy zastaw. galic. kupon ubiegły —016	83 50	82 25
4% Listy zastaw. polskie kupon ubiegły —022	93 50	92 2
5% Listy zastaw. polskie kupon ubiegły — 027	93 50	92 25
6% Listy zast. hip. gal. kupon ubiegły — 22[illegible]	90 25	89 —
6% Listy zast. banku włść. kupon ubiegły — 020	93 —	91 —
Akcje kolei Kar. Ludwika 210 zła. bez kup. dyw.	244 —	241 —
„ „ Czern.-Jassy	163 50	160 50
„ banku dla h. i przem 80	— —	— —
Losy 5% (Donau Regulir.)	98 —	95 —
Losy prem. węgierskie	109 50	106 50
Losy m. Stanisławowa	27 —	25 —
Srebro nowe austryackie	109 —	107 —
Srebro polskie stare	— —	— —
Srebro (obrączkowy rubel)	174 —	167 —
Ruble papier. rossyjskie	151 50	150 —
Talary pruskie	166 —	164 —
Dukat obrączkowy	5 34	5 24
20-frankówka	8 95	8 83
Półimperjał rossyjski	— —	— —
WIEDEŃ, 12 lipca.		
Dług państwa:		
Renta austryacka 5%	64 45	64 35
„ w srebrze 5%	71 40	71 30
Losy.		
Rząd. z r. 1839 całe za 100	340 50	339 50
„ 1839 ⅕ „ 100	339 50	339 —
„ rząd. 1854 250	95 —	94 75
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	żądają złr. w. a.	płacą złr. w. a.
3% Tureck. wpłac. 400 fr	76 50	76 3
Kredytowe 1860 r. 100 wa	188 —	187 —
Clary „ 40 „ mk	38 —	37 50
Donau Dampfschff. 100 „	— —	— —
Keglewicza na 10 „	18 50	17 50
Ofen (Budy) na 40 fl. wa	31 —	30 —
Palfy na 40 „ mk	30 —	29 —
Rudolfa „ 10 „ wa.	15 —	14 75
Salm „ 40 „ mk.	42 —	41 50
St. Genois „ 40 „ mk.	30 25	29 7
Stanisławow. „ 20 „ wa.	26 —	25 50
Tryestu „ 100 „ mk.	— —	— —
Waldstein „ 20 „ „	25 —	24 50
Windischgrätz. 20 „ „	24 50	24 —
Obligacje.		
Indemniz. bukow. 5%	77 25	76 75
„ galicyjskie	77 —	76 50
„ siedmiogrodzkie	79 75	79 25
„ węgierskie	82 25	81 75
Ind. węg. z klauz. 1867	81 50	81 —
Poż. kol węg. sr. 5% sz.12[illegible]	108 25	108 —
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. za 100 sr.	306 50	306 —
Anglo-hungaria „ 80 „	108 75	108 25
Boden Credit austr. 80 „	262 —	285 —
„ „ węg. 80 „	132 50	132 —
Centralbank austr. 80 wa.	— —	— —
Credit Anstalt „ 160 „	327 70	327 50
Depositenbank „ 80 „	105 75	105 25
Esc. Ges. n. oest. 500 „	1035 —	1025 —
„ bank czeski 100 „	— —	— —
Franco austr. 80 „	125 75	125 25
„ węgierskie 80 „	120 50	120 —
Galic. dla handlu i przemysł. 80 „	96 —	93 —
„ Landsbk Lwów 80 „	— —	— —
Handelsbk Wied. 160 „	234 50	234 —
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	żądają złr. w. a.	płacą złr. w. a.
Wechslstub Gesel. 80 „	143 —	142 —
Wien. Bnk Verein 80 „	349 —	348 —
Živnost. bánka p. Čechy a Moravu 100 „	— —	— —
Akcje kolei:		
Arcyks. Albrechta. 200 wa.	175 50	175 —
Alföld Fiume w.a. 200 sr.	182 50	182 —
Böhm. Nordbahn 150 wa.	141 —	139 —
„ Westbahn 200 „	252 50	251 50
Dux Bodenbch wa. 200 sr	144 —	142 —
Elisabeth 200 mk	249 50	248 50
„ Linz Budw. w.a. 200 sr.	217 50	217 —
Ferdin. Nordbhn 1000 mk.	2042 —	2037 —
Franc. Józefa w.a. 200 sr.	219 —	218 —
Gal. Karl Ludw. 200 mk.	243 —	242 50
Kaschau Oderberg 200 wa.	193 —	192 —
Lemb. Czern. Jassy 200 „	163 —	162 —
Mähr. Sch. Cent. wa. 200 sr.	140 —	139 50
„ na 126 srbr. 80 wa.	— —	— —
Oest. Nordwstb wa. 200 sr.	217 50	217 —
„ lit. B. „ 200 „	186 50	186 —
Praga-Dux „ 150 „	109 —	108 50
Rudolfbahn „ 200 „	182 75	182 25
Siebenbürger I. „ 200 sr.	182 —	181 —
Staatsbhn (500 fr.) 200 „	335 50	334 50
Südbhn (Lombard.) 200 wa.	209 10	208 90
Süd-nord Verbind. 200 mk.	181 50	180 50
Theissbahn 200 wa.	267 —	266 —
Tramway wied. 200 „	322 50	322 —
Węg. gal. I. Łupk. 200 sr.	165 —	164 —
„ Nordostbh. wa. 200 „	166 —	165 50
„ Ostbhn (128 sr) 80 wa.	136 25	135 75
Akcye przemysłowe.		
Baugesells. allg. oest 80	125 —	124 80
„ Wied. 80	209 —	208 50
Borysław. Petrol. 200	— —	— —
Forstprodukte 200	34 —	33 —
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	żądają złr. w. a.	płacą złr. w. a.
Listy zastawne.		
Allg. oest. Bd. Kr. los 5% sr.	105 50	105 —
„ „ 33 lat los 5% wa	88 75	88 50
Centr. Bd. Cred. 40 5½%	95 75	94 7
Galic. Tow. kred. 4%	— —	— —
„ „ „ 5%	83 25	82 2
„ Banku Hyp. 6%	89 70	89 3
„ Bank. Włoś. 6%	93 25	92 75
Nationalbank m. k. 5%	— —	— —
„ w. a. 5%	92 70	92 4
Oest. Hypoth. 10 rocz. 5½	94 75	94 25
„ „ 50 „ 5½	93 —	92 50
Ö. Kred. & Vorsch. „ 5	— —	— —
„ „ 35 „ 5%	88 —	87 50
„ „ „ sr. „ „ 5%	98 50	98 25
Węg. tow. kred. 5½%	90 —	89 75
Obligi pierwszeństwa:		
Arcyks. Albrechta. 100 wa.	92 75	92 25
Alföld Fiume 5% sr.	95 20	94 90
Böhm. Nordbahn 5% „	— —	— —
„ Westbahn 5% „	92 75	92 50
Elisabeth 5% „	94 50	94 —
„ 1869 — 70 5% „	— —	104 —
Ferd. Nordbh m. k. 5%	92 50	92 —
„ „ w. a. 5%	87 —	86 50
„ „ „ 5% sr.	104 25	104 —
Franz. Josef „ 5% „	101 50	101 25
Gal. Kar. Lud. „ 5% „	105 —	— —
„ II. em. „ 5% „	— —	102 —
„ 1871. III. „ 5% „	99 50	99 25
Kasch. Oderb. „ 5% „	96 75	96 50
Lwow.-Czern.-Jassy:		
„ I. 1865 w. a. 5% „	80 —	79 —
„ II. 1867 „ 5% „	— —	93 75
„ III. 1868 „ 5% „	83 50	83 25
Mähr. Sch. Cntr. „ 5% „	89 —	88 75
Oest. Nrdwstb w. a. 5% sr.	101 25	101 —
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	żądają złr. w. a.	płacą złr. w. a.
Węg. gal. Łupk. 5% „	90 —	89 7
„ Nrdost 300 5% „	90 50	90 25
„ Ostbhn 300 5% „	82 10	81 80
Weksle na 3 mies.		
Frankfurt skont. 3½%	93 65	93 50
Hamburg „ 2½ „	81 80	81 60
Londyn „ 2 „	111 10	111 10
Paryż „ 5 „	43 75	43 65
Monety:		
Dukat ważny	5 35	5 34
20 frank. austr.	— —	— —
„ francuz.	8 86	8 85
Srebro	108 50	108 35
Talar pruski	165 25	165 —
LWÓW 10 lipca.		
Akc. banku hip. gal. 10	215 —	213 —
„ „ krajow. 80	— —	66 —
Listy zast. galic. 5%	82 50	82 —
„ „ „ 4%	75 60	75 15
„ banku hip. 6%	89 90	89 4
„ „ włościań 6%	93 25	92 50
Obligi ind. galicyj. 5%	77 75	77 15
Półimperjał ros.	9 12	9 —
Rubel srebrny obrączk.	1 80	1 70
„ papier.	1 53	1 51
WARSZAWA 10 lipca.	Rs. k.	Rs. k.
Wexle Londyn 1 f. st. 3 m.	7 38	7 36
„ Paryż 300 fr. 10 d.	88 20	87 90
„ Wiedeń 150 złr. 2 m	98 55	98 25
Akcje kol. warsz.-wied	— —	96 25
„ „ warsz.-bydg.	77 75	77 —
„ „ warsz.-teresp.	120 50	120 —
Listy zast. serji 1. 4%	94 50	94 2
„ „ „ 2. 4%	93 50	93 20
kupon ubiegły	— 20	— —
„ „ nowe 5%	93 50	93 20
[illegible]	[illegible]	[illegible]
BERLIN 11 lipca.	talar	43½
[illegible]	[illegible]	[illegible]

W drukarni „Kraju" pod zarządem St. Gralichowskiego.